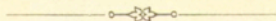


I.

Wydział filologiczny.





Posiedzenie dnia 14 Stycznia.

---

Przewodniczący Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay składa swoją pracę drukowaną „*Il Catechismo Resiano con una prefazione del dott. Giuseppe Loschi. Udine 1894*“ i zdaje z niej sprawę.

Dr. Maryan Zdziechowski odczytuje ustępy z pracy swej pod tytułem: „*Wpływ bajronizmu w literaturze rosyjskiej*“.

Bajronizmowi zawdzięcza literatura rosyjska ten najżywotniejszy kierunek, który jej zapewnił rozgłos europejski. Pod bezpośrednim bowiem wpływem Byrona powstało naczelne dzieło Puszkina, powieść Eugeniusz Oniegin, w której charakteryzujący poetę angielskiego pomysł zestawiania jednostki wyższej z nierozumiejącym ją społeczeństwem zaszczerpiony został na gruncie rosyjskim. W powieści tej Puszkina na tle bezmyślnego życia towarzyskiego w Rosyi przedstawił bohatera, który o tyle wyrósł nad ogół, że zrozumiał otaczającą go bezmyślność, ale za mało posiadał wykształcenia, a za dużo lenistwa, aby mógł poważnie zastanowić się nad tem, jak podnieść to życie na poziom wyższy. Powieść zaś tę napisał poeta w epoce, kiedy, skutkiem tryumfu 1812 roku, ogarnęło Rosyą większe jeszcze niż dawniej poczucie znaczenia swego i sił, wraz z wiarą w świetną przyszłość; wobec tego typ Oniegina wywoływał dręczące pytanie, co w bezmyślnem otoczeniu mają począć ludzie rozumni i pragnący przyspieszyć ową wielką przyszłość, jak mają pracować nad poprawą i podniesieniem społeczeństwa i siebie samych — jednym słowem — jakim jest, jakim ma być i jak wyrabiać się ma ów typowy Rosyanin, który uosobi swój naród na widowni dziejów ludzkich. Zagadnienie to po Puszkinie poruszał Lermontow, następnie Gogol, potem Hercen, a później Turgeniew, Dostojewski i Tołstoj. Stanowi ono treść dziejów powieści rosyjskiej, jej urok, siłę, znaczenie i rozgłos powszechny. Wobec tego dzieje bajronizmu rosyjskiego nabierają szczególnej doniosłości.

Spraw. z Posiedz. Wydz. I.

1

Autor poprzedza je ogólnym poglądem na literaturę rosyjską od Piotra W., zatrzymując się obszerniej nad Karamzinem i Żukowskim; pierwszy bowiem umiał w pewnej mierze zrozumieć i odczuć ideały Rousseau, które wycisnęły tak wybitne piętno na twórczości Byrona i bajronistów, drugi zaś był przewodnikiem romantyzmu w Rosyi, mistrzowski zaś jego przekład Więźnia z Chillonu otworzył wrota bajronizmowi.

Przechodząc do bajronistów, autor zaczyna od charakterystyki Kozłowa. Wprawdzie pierwszym samodzielnym wyrazem wpływu Byrona był *Jeniec Kaukaski* Puszkina, ale Kozłow, znacznie starszy od Puszkina, był z wieku i usposobienia nierównie bliższym Żukowskiego i wraz z nim uosobił marzycielsko religijne i naiwno romantyczne pierwiastki poezyi rosyjskiej na początku bieżącego stulecia. Następnie autor analizuje twórczość Puszkina, polem jego satellitów: Baratyńskiego i Podolińskiego. Cechą wspólną tych czterech poetów, zdaniem autora, jest zupełne niezrozumienie bojowniczego pierwiastku w poezyi Byrona; wszyscy czterej, olśnieni blaskiem natchnień jego, nie byli w stanie spojrzeć w głąb tej duszy, z której ów blask wytryskał; kwietyscy z usposobienia, nie chcieli oni walczyć ze światem, lecz żyć z nim w zgodzie i pocieszać się błogą myślą, że ideały ich urzeczywistnią się same przez się. Najgoręcej w tem gronie przejął się Byronem Kozłow, ale rozumiał go wyłącznie jako poetę cierpienia i, stale tę nutę rozwijając we własnych utworach, doszedł nareszcie do wręcz przeciwnego nastrojowi Byrona apoteozowania biernego cierpienia. Najświetniejszymi okazami bajronizmu Puszkina są *Cygani* i *Oniegin*. Pierwszy z tych utworów, będący w swem założeniu protestem przeciwko cywilizacyi w imię ideałów Rousseau i Byrona, kończy się pesymistycznym poglądem na życie, w którym nie może być szczęścia, zarówno w stanie natury, jak wśród cywilizacyi, gdyż wszędzie i wszyskiem rządzą namiętności. Pessimizm ten zostaje zrównoważony pogodnie kwietystyczną ironią *Oniegina*.

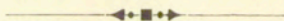
Po Puszkinie autor przechodzi do Grybojedowa. Wprawdzie pisarz ten nie może być zaliczony do bajronistów w ściślejszem znaczeniu wyrazu, ale w znakomitej komedyi swojej *»Biada temu, kto ma rozum«*, wydrukowanej dopiero w 1833 r., lecz napisanej nieco wcześniej od *Oniegina*, poruszył on kwestyą stosunku jednostki wyższej do ogółu społeczeństwa, i dlatego to bohater jego Czacki, obok *Oniegina*, może rościć prawo do ojcostwa względem następnych bohaterów literatury rosyjskiej. Jak w samym Grybojedowie tak też w Czackim z trzeźwością właściwą wiekowi XVIII. zespoliły romantyczne porywy wieku XIX-ego. Czacki jest zarazem i moralistą-teoretykiem z wieku przeszłego i melancholizującym bojownikiem w guście Byronowskim. Wyrobił on sobie ideał bardzo określony i wie dobrze, czego chce, ale, skutkiem

niedoświadczenia i młodości, nie zna on uczucia miary, wchodzi w ciągłe kolizje z otoczeniem, rozpacza i przeklina, jak bajroniści; lecz można być pewnym, że z czasem bohater Grybojedowa wytrzeźwi się, zapanuje nad sobą i będzie pewny siebie i konsekwentny, jak był nim sam Grybojedow. Ze stanowiska etycznego Czacki jest wyższy od Oniegina, bo wierzy i walczy, ale, co się tyczy wpływu literackiego, to autor oddaje pierwszeństwo Onieginowi, bo nierównie silniej od tych, co świadomi są swego celu, działają na wyobraźnię i na myśl tacy bohaterowie, którzy szukają; a właśnie Oniegin bliższym jest tej drugiej kategorii, więc i płodniejszym.

Po charakterystyce Poleżajewa, jako poprzednika Lermontowa, autor przechodzi do tego największego przedstawiciela bajronizmu rosyjskiego i poświęca mu większą część swej rozprawy. Cechą znamioną w usposobieniu Lermontowa jest rozmarzenie wraz z płynącym ztąd melancholicznym poczuciem swej samotności na świecie; czyni go ono podobnym do wygnańca z nieba, jak się wyraził rosyjski krytyk Andrejewski, zbliża do Shelleya i do Słowackiego. Rozmarzenie owo nie staje się jednak, jak u tych ostatnich, dominującym pierwiastkiem duszy, idzie bowiem w parze z ogromem namiętności, skojarzonych z nadzwyczaj żywym przeświadczeniem, że są one objawem tak ogromnych sił duszy, że na świecie za ciasno im i za duszno. Poeta nie zna uczucia miłości społecznej, w którejby mogły znaleźć ujście wszystkie marzenia i żądze, dla tego to wynikiem jego usposobienia staje się bezpłodna tęsknota do »dzikiej woli«. Przejęty poczuciem swej niezmiernej wyższości, streszcza on ze szczególnym upodobaniem stan swej duszy nie w bohaterach obdarzonych ludzkimi przymiotami, ale w demonach, pokłóconych z Bogiem i porządkiem Wszechświata. W tym względzie poprzednikiem był mu Byron w Kainie i poniekąd w Manfredzie. Ale Byron ani się wcielił sam w Lucyfera, ani go ubóstwiał; wyrazem jego duszy był Kain, rozpaczający, bo spragniony wiary, a nie umiejący pogodzić istnienia Boga z istnieniem Złego. Tymczasem Lermontow a Demon — to jedno; zbuntował się zaś Demon przeciwko Bogu nie dlatego, aby płał żądzą szczęścia powszechnego, jak Manfred lub Kain, ale, że wrzały w nim »siły ogromne, młodości żądze, namiętności płomień, nieukojoną tęsknotą do woli dzikiej« i że z tem wszystkim nie mógł się zmieścić w ciasnym zakresie życia ziemskiego. Przy takim usposobieniu Lermontow, ilekroć schodził z wyżyn marzenia do życia rzeczywistego, stawał się zimnym i niemiłosiernym analitykiem-niszczycielem. Odpowiedzią na Oniegina był Peczorin w powieści: Bohater naszych czasów. Jestto samolub zamknięty w sobie i mrozący otoczenie swą zimną ironią, przewyższający jednak bohatera Puszkina żywym poczuciem własnej niedoskonałości; cierpi on nad tem, wie, że siły swoje mógłby skierować ku szlachetniejszemu celowi, tylko

celu tego nie umie on znaleźć, bo nie wie, co to miłość społeczna; z tego powodu ginie on trawiony gorączką bezpłodnych tęsknot i żądz.

W końcu swego studyum autor wykazuje, że, jak w Niemczech Goethe i Schiller, tak w Rosyi Puszkina i Lermontow uosobiają dwie odmienne strony charakteru rosyjskiego, o ile się on uwydatnił w literaturze. Życie wewnętrzne Puszkina znajduje ujście w kwietyzmie, stroniącym od życia, a przejętym czcią dla sztuki, tej największej pocieszycielki, odtwarzającej z rzeczywistości to tylko, co łagodnie pieści wyobraźnię i myśl. Lermontow zaś jest poetą negacyi bezwzględnej, nieuszlachetnionej, jak u Byrona, płynącą ze współczucia dla niedoli ludzkiej żądzą prawdy i sprawiedliwości; występuje on do walki ze światem wpatrzony w ideał nieskończenie daleki i z tego powodu zupełnie mglisty. Dlatego to podniosły i smętny w marzeniu, jest on nihilistą w analizie życia.



Posiedzenie dnia 11 Lutego.

Przewodniczący Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. L. Malinowski odczytuje: „*Uwagi krytyczne nad zabytkiem staropolskim: Żywot Ś. Błażeja*“.

Zabytek, o którym mowa wydali w r. 1864 (Biblioteka Ossolińskich T.) ś. p. Aug. Bielowski i Prof. Dr. A. Małecki. Wiadomość o nim znajduje się w Prof. Nehringa Altpolnische Sprach-Denkmäler str. 134—135.

Prelegent na podstawie oględzin podaje dokładny opis manuskryptu; porównywa pismo zabytka z pismem drugiego pisarza Biblii Szaroszpackiej i wykazuje podobieństwa i różnice, zwracając uwagę na kształt niektórych liter i na inne zwyczaje obu pisarzy, jak na sposób przenoszenia i t. p.

Następnie prelegent wymienia niektóre niedokładności wydania Bibl. Ossolińskich. Oto niektóre szczegóły:

1. W manuskrypcie początkowe u oznacza się zawsze przez v; znak ten przeważa także w środku i na końcu wyrazów; u użyto tylko 29 razy w całym zabytku.

2. Pisarz nigdy nie używa litery i jako znaku zmiękczenia; nie masz więc: >wiócey<, tylko >wyócey< (str. 122 w. 6); nie może tedy być >miasto<, lecz >myasto< (str. 196 w. 3); nie ma >jusczy<, tylko >yvszy< (str. 201 w. 5). Również str. 194 w. 8 jest >wydzó<, nie >widzó<.

3. Str. 194 w. 4. manuskrypt ma: >wola cye ksyózó<, nie >tye<, a więc nie jest to >ortografia czeska<.

4. Str. 196 w. 6 w ms. jest >przikazaal< nie >przikazaaw<, jak to zresztą ze względów składni wypada.

5. Str. 196 w. 9. jest >przywyescz< przez dwa e.

6. Str. 198 w. 15—16 nie masz w rękopiśmie: >ty isty nyewyasty<, lecz >iste<; prelegent wykazuje, że, z wyjątkiem zdania: >puszył gy czala y zdrowa<, w zabytku użyto form przymiotników deklinacji rzeczownikowej tylko jako orzeczeń; określenia mają zawsze formę złożoną.

7. Str. 199 w. 12 nie masz: »wmyetaliscye«, tylko »wmyotaliscye«, co zresztą potwierdza słowo »wmyotacz« (str. 200 w. 11).

Dalej prelegent podaje kilka uwag do objaśnień Wydawców.

1. Str. 192 odsyłacz 2 »geli« (jeli) nie wzięto ani z bułgarskiego, ani z czeskiego, lecz jestto stara polska forma, znana i w innych zabytkach.

2. Str. 193. ods. 1. »panostwa« (panoš-ŕstwa) nie jest to samo, co »państwa«, ani też polskie o nie odpowiada starosłowiańskiemu ѡ.

3. Strona 198. ods. 5. w zdaniach: »odpuscycyesh naam, acz ge do wody donyesyemy«, »odpuscycyesh« nie jest czas przyszły z zapytaniem, lecz tryb rozkazujący. Partykuła »acz (ac)« nie odpowiada st. »ašte«. Jest to ten sam wyraz, co czesk. »at'«, znany w innych zabytkach polskich, np. w Biblii Szarospatackiej i używa go dotąd lud Ślązki w Cieszyńskim w zmienionej formie: »až«, lecz w tem samym znaczeniu. St. »ašte« odpowiada polskie góralskie »jacy«.

4. Part. praes. »kazŕ« nie można czytać »kaza«, lecz »każę«.

5. W zdaniu »Swyŕty Blaszezy mosznie zŕdal cyrzpyenia prze-lhezu Crista« wyraz »mosznye« należy czytać »meźnie«, nie »mocnie«, jak to czynią Wydawcy.

6. Str. 200. ods. 5. Słowa o brzmieniu »ŕpieć« nigdy nie było w języku polskim.

7 Str. 202. »Stradniku nŕdzny« nie znaczy »stradalcze« (st. stradalŕ, qui certat, ros. stradalec, cierpiący), lecz »zgubiony, stracony«; pisarze w. XVI używali w tem znaczeniu wyrażenia: »nieboże stradny«.

W końcu autor zwraca uwagę na niektóre właściwości języka zabytka. Tak np. godna uwagi jest pisownia wyrazu »rycyerze«, wskazuje bowiem, że wyraz ten brzmiał tu »rycierze«, odpowiednio st. czesk. »rytieř«, n. czesk. rytř. Ciekawy jest aoryst: »niesie« w zdaniach: »a zatym vřzřely wylka, a on wyepřa nyesy y puscyl gy« i t. p. Tu »nyesy« oznacza czynność chwilową, fakt, w jednej chwili spostrzeżony.

Prelegent składa dokładny opis »Żywota S. Błażeja«, wyczerpujący słownik i wykaz niezgodności wydania z r. 1864 z tekstem manuskryptu.

Prof. Malinowski składa drugą część pracy Prof. A. Brücknera p. t.: »Kazania řredniowieczne«.

Z zebranych tym razem kilkunastu rękopisów, mieszczących bądźto prace polskich kaznodziejów XV. wieku, bądź odpisy obcych zbiorów, wyróżnia się jeden niegdyś świętokrzyski, dziś petersburski, dzieło nieznanego autora Polaka z pierwszej połowy wieku, ze względu na kilka kazań, przeciw przesądom ludu polskiego zwróconych. Beładnie a dowolnie wybrane przesady wprawdzie nie wyczerpują bynajmniej wszystkiego, co między ludem już wtedy krążyło, podają



jednak nieraz ciekawe próbki wszelkiego rodzaju i różnych grup zabobonów.

W niniejszej pracy ułożono je systematycznie, podług świąt, z którymi połączone, lub podług materyj, do których się odnoszą. Ponieważ jednak kaznodzieja wyraża się nieraz bardzo ogólnikowo, napomyka więcej, niż wywodzi, należało więc dla dokładniejszego określenia przytaczać szczegóły zkądinąd. Po takie szczegóły sięgano w tekście wstępu jak i w dodatkach tylko wyjątkowo do publikacyj nowszych, do materiału, zebranego tak obficie przez Kolberga i w publikacjach etnograficznych Akademii. Wydawca, by zbyt niemi cytatami wykładu nie obciążać, ograniczył się umyślnie do materiałów starszych, pochodzących z wieków czternastego do siedemnastego, czerpanych z rękopisów i broszur. Również z umysłem wciągnięto do porównań materiał czeski (czerpany wprost z rękopisów i z publikacyj Zibrta) i zresztą, w bardzo skromnej mierze, niemiecki (głównie z łacińskich rękopisów biblioteki Berlińskiej). Przy tem wydawca trzymał się ściśle ram, w jakich ów kaznodzieja polski materiał zabobonów podał: tylko wyjątkowo przekraczał je, dodając ze źródeł ten lub ów ciekawy szczegół, gdyż nie mogło być zadaniem autora wyczerpać przy tej sposobności całego zasobu materiału. Lecz i z tych, acz nie pełnych, zestawień wynika ponownie, że o pogańskich elementach w przesądach i guslach ludu polskiego już w XV. wieku mowy być nie może, że już dawne przesady i gusla niemal wszystkie są obce i późne, przejęte od Niemców i Czechów; że więc marne usiłowania tych, którzyby z owych przesądów i gusel, nieistniejącą zresztą mitologią polską wzbogacić się kusili.

Obok ważnych i ciekawych dla dziejów — (nie mitologii), a raczej dla ludoznawstwa i kultury polskiej — Kazań de supersticionibus wydawca opracował kilka innych zbiorów homiletycznych, głównie ze względu na okruchy językowe, które w głosach polskich zawierają. Między nimi wyróżniają się znowu te, w których przechowały się dzieła Jana Sylwana, jednego z wielu Czechów, obok Szczekny i innych, których Kraków i dwór Władysława Jagiełły przyciągały, mianowicie skoro stosunki wyznaniowe w Pradze w kierunku coraz niepomyślniejszym dla katolicyzmu rozwijać się poczęły. Jan Sylwan, znany szerzej pod nazwiskiem Hieronima z Pragi, chociaż nazwisko to nieraz omyłki powodowało, w dziejach umysłowości polskiej za czasów pierwszego Jagiellona zajmuje niepoślednie miejsce; liczne odpisy dzieł jego, po bibliotekach polskich dotąd przechowane, świadczą o wpływie, jaki wywołał. Z zupełnego zapomnienia, jakie właśnie w Polsce na imię skromnego pracownika wypadło, wydobył je był wydawca już dawniej, w artykule umieszczonym w Bibliotece Warszawskiej z r. 1892;

do skreślonego tam zarysu osoby i kaznodziei dołączono tu wykazy bibliograficzne.

Inne rękopisy uwzględnione krócej, czy dla osoby, która je pisała (n. p. Waclaw „ubogi“ z Brodni), czy dla treści (n. p. wyciągi z psalterza z glosami polskimi odstępującymi nieraz od zwykłej redakcyi średniowiecznej), czy dla jakich szczegółów apokryficznych, dziwacznych i t. p. Zasobu językowego wydawca nie wyczerpał z umysłu: nie warto tracić miejsca i czasu na wypisywanie wszelkich glos, jakie się po rękopisach tak często bez zmian powtarzają; mianowicie pomijał on glosy, wciągnięte nie w sam tekst, ale wpisane między rządkami, nieraz ręką późniejszą, nieraz nie wypisane w całości, ale dające tylko początek s'owa. Mimo to zebrał się dosyć znaczny materyał językowy, który wydawca podług znanych rubryk krótko opracował. Z materyału tego nadmienia on tutaj o pisowni, jaką się niektóre z zabytków odznaczają, mianowicie o próbie odróżniania brzmień y i i, pisanych n. p. why (whi) i wy (wi), i inne; formy liczby mnogiej, jak biskupia (podług bracia, święcia) lub liczby podwójnej jak cie dwie siostrze i inne. Najwięcej przybywa znowu dla słownika „staropolskiego“: słowa nieraz dotąd zupełnie nieznanne lub nadzwyczaj rzadkie, n. p. słowo sąmnieć się vereri (skąd sąmnienie — sumienie); l'dza (można) z pierwotnem brzmieniem dz zamiast późniejszego lza i l'za; procować z polskiem o zamiast czeskiego a (pracować); urępný i urępnosť piękność; komudny turbidus; pyzać i wzpyzać (gardzić); pazroczyć (od pazrok) badać; sierdziączka (czy sierdzączka?) opalka, sierlęczka i siedlęczka innych źródeł; barczec szeleścić i wiele innych; niektóre z tych słów trudno objaśnić, n. p. popaszela (concubina) i i. Doniosłość wpływów czeskich na całe to słownictwo wydawca ściśle uwzględnił; osobno zestawił wreszcie wiele wyrazów, pożyczonych z łacińskiego lub z niemieckiego wprost, czy też za pośrednictwem czeskiem.

Obok tych dwu głównych działów, przesądów i języka, opracowane kazania zawierają szereg szczegółów do historii obyczajowości polskiej, chociaż nieraz podanych w formie bardzo ogólnikowej: ważniejsze wydawca przytoczył, zwracając głównie uwagę na podaną raz charakterystykę Polaków, przypominającą i potwierdzającą tę, którą u Długosza znachodzimy.



Posiedzenie dnia 11 Marca.

Przewodniczący Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. K. Morawski zdaje sprawę z pracy p. Stanisława Schneidra p. t. „*O traktacie greckim: »Czy można mądrości i cnoty nauczyć?«*”.

Między pismami Pitagorejczyków i Sexta Empiryka dochował się traktat p. t. Διαλέξεις (rozmówki na tle filozofii), który krytyka nowsza przysądziła jakiemuś sofście z końca V lub z początku IV stulecia przed Chr. Autor, podawszy treść tych rozmówek, napisanych w doryckim dyalekcie, wykazał, że było ich pięć, jak nagłówki dowodzą: (περὶ ἀγαθῶ καὶ κακῶ — περὶ καλῶ καὶ αἰσχρῶ — περὶ δικαίω καὶ ἀδίκω — περὶ ἀλαθείας καὶ ψεύδεος — περὶ τῆς σοφίας, καὶ ἀρετῆς, αὐ διδασκτόν), a nie dwa razy tyle, gdyż dwie ostatnie rozprawki dowolnie rozłożono na kilka odrębnych, tylko dla rzekomego braku wewnętrznej spójni. Myśli, metoda i stanowisko niewiadomego pisarza odpowiadają zupełnie Sokratesowym, zwłaszcza w ostatniej rozmówce, która stała się pierwowzorem pod względem formy i treści dla dialogu Platona pod napisem: Protagoras. Autor, oparłszy się na wskazówkach, zawartych w samym dziele, jakoteż posługując się Tucydylesem, dowodzi, że Διαλέξεις powstały wkrótce po r. 445, że są zarazem najstarszym objawem zwrotu, który zaznaczył się w pojęciach niektórych zachowawców ateńskich po pogodzeniu się Cymona z polityką Peryklesa i nowymi prądami cywilizacyjnymi. Do pomocy przybrawszy sobie t. zw. Xenofontową Politeję ateńską, autor wykrywa dalej zgodność zasad socjalno-politycznych pomiędzy nią, a stylowo jej pokrewnemi Διαλέξεις, mimo różnicy powszechniejszego w pierwszej połowie w V doryckiego narzecza. Tradycją i konserwatyzmem pisarza tłumaczy się szczegół, który pisarz o sobie zaznacza, że był uczestnikiem misteryów. Mimo, że był religijnego usposobienia, przejął się on wszakże nauką wolnomyślnego sofisty Protagorasa, któremu zawdzięcza swój monistyczny po części pogląd na kwestye dobra i zła,

piękna i brzydota, słuszności i niesłuszności, prawdy i kłamstwa, wiedzy i cnoty, zmodyfikowany o tyle, że w przeciwieństwie do dualizmu, wszystko uważa on w praktyce życia utrakwistycznym sposobem za równocześnie dobre i złe i t. d., nie rozdzielając bezwzględnie rzeczy na złe lub dobre i t. p., ani uważając za jedno. Jako współczesne źródło *Διαλέξεις* zbijają teorią socjalno-polityczną Arystotelesa o wystarczaniu sobie państw małych, która odbiła się potępiającym wyrokiem na marynarską i mocarstwową politykę w jego nowo odkrytym dziele o rzeczypospolitej ateńskiej. Filozoficznie zaś ten niepośledni traktat przeczy, jakoby istniał już od samego początku rozbrat pomiędzy sofistyką a kierunkiem, obranym przez Sokratesa, który stworzył sztucznie dopiero dyalogi Platońskie.

Prof. Dr. L. Malinowski składa rozprawę Dra Maryana Zdziechowskiego p. t. „*Karel Hynek Mácha a byronism český*“ (Jičin 1895), z upoważnienia Zarządu Akademii Umiejętności ogłoszoną po czesku w przekładzie prof. Jana Vobornika, z uwagami tłómacza i życiorysem autora, pióra prof. Vobornika. Referent podaje także wiadomość o bardzo pochlebnych recenzjach pracy Dra Zdziechowskiego 1) przez prof. Leandra Czecha w czasopiśmie »*Naše Doba*« 1893. zesz. II. (str. 142—147); 2) przez prof. Fr. Bílego w *Věstniku české Akademie Císaře Františka Josefa pro vědy, slovesnost a umění*. (os. odb. str. 1—11).

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji.

Dnia 7 Lutego odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki.

Przewodniczący wyjaśnił powody dłuższej przerwy w posiedzeniach Komisji i oświadczył, że pierwotny program wydawania sprawozdań z posiedzeń w kwartalnych odstępach, po wyjściu z druku IV zeszytu V tomu Sprawozdań, będzie mógł wejść w życie.

Prof. Sokołowski zakomunikował list ks. Norberta Golichowskiego, w którym tenże dawniejsze twierdzenie p. Władysława Łozińskiego, że w XVII wieku lwowscy Bernardyni posiadali cegielnię, gdzie wypalali niebieskie dachówki, objaśnia w ten sposób, że OO. Bernardyni we Lwowie, budując w latach 1610—1620 kościół i klasztor, mogli od miasta otrzymać na własny użytek glinę do wyrobu cegieł i dachówek, potrzebnych przy wspomnianej budowie, lecz dla innych osób klasztor dachówek nigdy wyrabiać nie mógł, gdyż sprzeciwiałoby się to regule zakonnej. Przy tej sposobności ks. Golichowski zwraca uwagę Komisji, że podług zapisków, zawartych w rękopisie O. Cypryana Damirskiego, dochowanych w klasztorze, zasłużył się we Lwowie w pierwszej połowie XVII wieku

jako stolarz i rzeźbiarz brat Paweł z Bydgoszczy. Acta Capitulum lwowskiego klasztoru podają znowu wiadomość, że O. Benedykt Mazurkiewicz uczył się malarstwa najpierw w kraju, u malarza Włocha, pochodzącego z Bononii, około r. 1731, a następnie został wysłany do Bononii dla dalszego kształcenia się w tej sztuce. Ks. Golichowski przypuszcza przeto, że malowidła ściennie w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, ukończone przed r. 1738 z powodu beatyfikacji Błg. Jana Duklana, są prawdopodobnie dziełem wspomnianego O. Benedykta Mazurkiewicza.

Przewodniczący przełożył następnie fotografią laski rzeźbionej z drzewa, nabytej niedawno do lwowskiego Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego, o której była mowa na posiedzeniach lwowskiego oddziału Komisji.

Prof. Sokołowski okazał fotografią obrazu z XVI wieku, przedstawiającego Zwiastowanie z glogolickim napisem, który znajduje się w Zagórz pod Sanokiem.

P. Kazimierz Romer z Jampola nadesłał fotografią pięknego rzeźbionego pomnika renesansowego Jerzego Rudominy Dusiatki † 1643, który znajduje się w zrujnowanym kościele farnym w Nowogródku.

Prof. Łuszczkiewicz zawiadomił, że Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało oryginalne kamienne rzeźby, pozostałe z romańskiego kapitułarza w Jędrzejowie, a mianowicie 2 kapitele, wsporniki i klucze sklepienne.

Prof. Zacharyewicz nadesłał rysunki kalkowe orłów, odkrytych niedawno na sklepieniu gotyckiej katedry w Koszycach. Według piśmiennych objaśnień prof. Zacharyewicza, są one malowane al fresco kolorem szaro-czekoladowym i konturowane silną farbą szarą, do czarnej zbliżoną, na tle lazurowym. Języki brudno-czerwone. Oba te orły, jeden dwugłowy, a drugi jednogłowy, zostały wykonane na pamiątkę podwójnych zaślubin w r. 1507 Ludwika i Anny, dzieci Władysława II Jagiellończyka, z wnuczkami cesarza Maksymiliana Maryą i Ferdynandem.

Prof. Sokołowski przełożył odpisany przez p. Krasuskiego inwentarz skarbcza krakowskiego kościoła Dominikanów z r. 1649, w którym znajdują się nieznane dotąd daty, oznaczające czas działalności Dominikana Wiktoryna, illuminatora ksiąg pergaminowych w XVI w.

Przewodniczący zwrócił uwagę Zgromadzenia, że Dr. Warschauer z Poznania ogłosił w Zeitschrift der histor. Gesellschaft in Posen nowe archiwalne wiadomości o Erazmie Kamynie, a w berlińskim Kunst-Gewerbe-Museum publikował nowe nieznane jego wzory, tem dla nas ważniejsze, że opatrzone herbami polskimi. Przewodniczący zawiadomił wreszcie, że Komisja otrzyma wkrótce odpis rachunków, odnoszących się do Wilanowa, z tajnego archiwum państwowego w Berlinie.

Przewodniczącym na r. 1895 wybrany został prof. Sokołowski. Wybór Sekretarza odłożono do posiedzenia następnego.

Na wniosek Prof. Dr. K. Morawskiego rozprawę p. Schneidra oddano do referatu ks. Prof. Dr. Pawlickiemu.

Prace, nadesłane na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego, odstąpiono do oceny Prezesowi Prof. Dr. hr. Tarnowskiemu.

Na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego na r. 1895 ogłoszono temat: „*Wzory i źródła »Fraszek« J. Kochanowskiego*“.



Posiedzenie dnia 2 Kwietnia.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. WŁ. ŁUSZCZKIEWICZ.

Prof. Dr. J. Tretiak wykłada treść swej rozprawy p. t.: „*Do genezy młodzieńczych utworów Bohdana Zaleskiego*“.

Autor mówi naprzód o uwielbieniu, które wywoływała młodzieńcza poezya Bohdana Zaleskiego; przypomina entuzjastyczne sądy Mickiewicza i Michała Grabowskiego. Do utworów, które największy zachwyt obudzały, należą »Rusalki«. Fantastyczne postaci, występujące w tej fantazyi, różnią się znacznie od wyobrażeń ludowych ukraińskich, z których jakoby były zaczerpnięte. Nad tą różnicą nie zastanawiano się dawniej; w ostatnich czasach zaczęto ją wskazywać, ale nie umiano objaśnić. Żeby wykazać, skąd Rusalki Zaleskiego mają ów charakter eteryczny, w którym się tak wyróżniają, Autor sięga do utworu Zaleskiego, w którym one po raz pierwszy się ukazują, to jest do ballady »Lubor«. Ta ballada, drukowana w Pamiętniku Warszawskim 1822, jeszcze przed wyjściem na świat ballad Mickiewicza, miała przypisek, dodany przez poetę przy tytule: »Ze śpiewów ludu«. Jak wiele innych podobnych wskazówek u naszych poetów romantycznych, tak i ten przypisek krytyka brała za dobrą monetę. Tylko p. Kołesa, w swojej rozprawie o motywach ludowych ukraińskich w poezyi Zaleskiego, nie dopatrzwszy w tej balladzie żywiołu ludowego, oprócz nazwy Rusalek, powiedział o niej, że napisana jest w duchu Goethego lub innych niemieckich romantyków. Pan Kołesa był na dobrej drodze, tylko nie dotarł do źródła ballady »Lubor«. Tem źródłem jest ballada Uhlanda »Harald«, drukowana w zbiorze jego poezyj w r. 1815. Główny pomysł ballady stamtąd żywcem wzięty, trochę tylko przeinaczony w duchu Śpiewów historycznych Niemcewicza, które jednocześnie na świat się ukazały. Profesor Tretiak porównywa obie ballady, wykazuje różnice i podobieństwa i zastanawia się nad tem, jak lotne i eteryczne Elly Uhlanda zamieniły się u Zaleskiego w Rusalki, które zresztą w balladzie »Lubor« nie mają jeszcze eterycznego charakteru. Poeta nie chciał

jeszcze daleko odbiegać od wyobrażeń ukraińskich o Rusalkach, o których nawet w osobnym przypisku krótką wiadomość podał. Ale eteryczność Elfów tak była pokrewna duszy, fantazyi Zaleskiego, że rychło ją podbiła. Gdy w kilka lat potem pisał fantazyą »Rusalki« [drukowaną po raz pierwszy w piśmie zbiorowem »Melitele« Odyńca (1829)], już chciwie krwi czarownicy, jak je nazywał w przypisku do »Lubora«, zamieniły się w lotne, świetlane, czysto elfickie istoty, takie, jakie znalazł w balladzie »Harald« i w drugiej balladzie p. t. »Elfentanz«. Ta ostatnia ballada, przypomniawszy poecie ludową, ukraińską »przepióreczkę« i powiązane z nią wspomnienia pierwszej młodości, stała się w twórczej jego fantazyi ziarnem, z którego wyrósł uroczy poemat »Rusalki«. Profesor Tretiak porównywa »Elfentanz« z czwartą pieśnią »Rusalek«, która nosi tytuł »Cudowność« i uzasadnia swoje twierdzenie. Następnie roztrząsa mniemanie p. Kołesy, wyrażone w rozprawie: »Ukraiński narodni piśni v poezyjach Bohd. Zaleskoho«, że w »Rusalkach« dostrzedz można wpływu niemieckiego romantyka Ernesta Schulzego (przez p. Kołesę błędnie nazwanego Fryderykiem), a mianowicie, że część ustępu p. t. »Cudowność« odpowiada 22, 23, 24, 25, 26 i 27 strofie pierwszej części poematu »Die bezauberte Rose«, drukowanego po raz pierwszy w r. 1818. I tu p. Kołesa był na dobrej drodze, ale zaszedł nie tam, gdzie należy. W istocie, w pewnych drobnych akcesoryjach można znaleźć w »Rusalkach« Zaleskiego reminiscencye poematu »Die bezauberte Rose«, ale nie w wymienionych wyżej strofach. Ważniejszem od tych reminiscencyj jest podobieństwo w charakterze ogólnym dwu porównywanych poematów, w tem mianowicie, że obaj poeci fantastyczną powieść przeplatają wynurzeniem uczuć osobistych. Dla tego i poematowi Schulzego trzeba przyznać pewien wpływ na ukształtowanie »Rusalek«, jakkolwiek nie w tym stopniu, co balladom Uhlanda. Ale oba te wpływy nie odejmują »Rusalkom« oryginalności; podczas, gdy »Lubor« jest tylko naśladowaniem »Haralda«, na »Rusalkach« indywidualność poety silnie wycisnęła piętno. Poemat ten nie traci bynajmniej uroku i po wykazaniu obcych wpływów na jego układ.

Prof. Dr. Malinowski podaje treść swej pracy p. t.: »*Glossy polskie w rękopiśmie Biblioteki Ossolińskich z r. 1438 N. 379*«.

Na wstępie prelegent zaznacza, że o rękopiśmie Biblioteki Ossolińskich N. 379 ogłosił już następujące prace:

1) Tekst polski hymnu »Salve Regina« podług rękopismu N. 379 Biblioteki Ossolińskich z r. 1438, oraz stosunek jego do innych tekstów z w. XV.« (Rozprawy Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności Kraków 1889 Tom XIII str. 301—318). W tej rozprawie na str. 311.



znajduje się tekst polski *Salve Regina* i *Credo* z ostatniej 322 b. karty rękopismu.

2) „Wiadomość o szczątkach Ewangelii cerkiewno-słowieńskiej, pisma ruskiego, w rękopiśmie N. 379 Biblioteki Instytutu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie“. Tamże str. 319—323.

3) O tych samych fragmentach prelegent złożył szczegółową sprawę na posiedzeniu Wydziału filologicznego Ak. Um. dnia 12. Listopada 1894 (Sprawozdania z posiedzeń Wydziału filol. Ak. Um. 1894 str. 68—72).

W tym samym rękopiśmie na k. 251—314 znajdują się „Sermone“, na których czele umieszczono ustępy z Listów i z Dziejów apostołskich<sup>1)</sup>. Wśród tych ustępów znajdują się glosy łacińskie i polskie, tą samą ręką, co tekst, pisane. Prelegent składa zupełny słownik glos polskich i podaje niektóre właściwości pisowni i języka.

Z pisowni godne uwagi jest użycie znaku *w* do wyrażenia samogłoski *u*, oraz samogłoski nosowej. Obok tego są znaki *o* i *a*.

Zmiękczenie spółgłosek jest uwydatnione za pomocą litery *y*.

Spółgłoskę *ś* oznaczono przez *sz* i przez *sch*.

Godny uwagi jest zwyczaj pisarza oznaczania spółgł. *r* przez *zr* np. *gzrechu*, *pzreto*, *pzrenyeneseni*, *pzres*; *sthwozryl* i *t. p.*

Zastanawia także sposób pisania: *oddzwczye* (odrzućcie); *sthwozdzienya* (stworzenia) *dobzy* (dobrzy).

Obok *cz* pisarz używa grupy *dz* do odznaczenia spółgł. *ć* i odwrotnie *dź* oznacza niekiedy przez *cz*.

Z zakresu fonetyki.

Odpowiednikami prasłowiańskiego *r* sonans są grupy *er* i *ir*: *poczwerdzy*, *czyrpy*.

Spółgł. *l* zachowała się w *wyr. oplwythoszcz*, lecz zanikło w *wyr. mowyyenyw*.

Z form deklinacyjnych zasługują na uwagę nom. pl. *dobzy* (sic!) dawcze (*boni dispensatores*); sg. gen. fem. deklinacyi złożonej przymiotników na *e*: *dokonale wolnosczy* (*perfectae libertatis*); *slosczy* duchownye (duchowne); sg. loc. masc. dekl. złoż. ma formę na *em*: w *stharrem* *quaszye*. Forma dual. gen: *zawartu vschu*.

Z form słowa wymienić należy nowotwory: praes. *jestmy*; *pzrenyeneseni yesthmy* (*translati sumus*); *wynowadzychmy* (*winowacichmy*), ta ostatnia forma dotąd jest używana w gwarach ludowych.

St. pol. słowo *pomionę*, *pomionąć*, st. sł. *pomęną*, już ma formę skróconą: *zapomnwszy*.

Formy 2 pl. imperat. są już skrócone: *bwdczye*, obok *vnnyczycze* (*uniczycie*).

<sup>1)</sup> Nie są to więc lekcye ewangelii, jak podano w Rozpr. W. fil. T. XIII str. 310.

Z przyrostków zaznaczyć należy: -oó: zayemnoó (wzajemność); -ota; nyeczystboty.

Godne uwagi jest użycie part. na -szy jako określenia: zapomnwszy sluchacz (obliviosus auditor).

Niektóre wyrazy:

Słowa czuję użyto w znaczeniu vigilo: dziwczye (czujecie, vigilate); mynyeny znaczy substantia; kwas (fermentum): w quaszye (in fermento); leszcz (dolus, mendacium, simulatio); nyerychly (tardus, segnis); obiothowan yesth (immolatus est); pelnyacze (factores, impletores); pomazanyecz (salvator unctus); oprzasa (azymum): w oprzaschó (in assimis); przešny; przesny (assimi); przypędzac (cogere); podstata (substantia); skutek (opus); służba (religio); uniczyć (eradicare); woleństwo (votuntas); zakon (lex) i t. d.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń komisji.

Dnia 28 Marca odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki.

Prof. Sokołowski zawiadomił Komisję, że otrzymał zapowiedź nowych wiadomości o arrasach Zygmunta Augusta, zwanych »Potopem«, których jakąś część miano odszukać w okolicach Witebska, co wszakże budzi wielkie wątpliwości.

Prof. Sokołowski zwrócił następnie uwagę, że b. dyrektor Muzeum germańskiego w Norymberdze, p. Hans Bösch, publikował w »Mittheilungen des germanischen Nationalmuseums« nowy szereg nieznanych jeszcze wzorów złotnika poznańskiego Erazma Kamyna z r. 1552, z łacińskim bardzo charakterystycznym napisem. Oryginały tych wzorów nabyte zostały w ostatnich czasach przez Muzeum w Norymberdze. Oprócz tego 30 sztuk podobnych wzorów dotąd, jak się zdaje, niepublikowanych, z r. 1552 czy 1553 znajdują się w Collection Foule w Paryżu. Po pracach prof. Sokołowskiego i Dra Warschauera o tym przedmiocie materyał tak znacznie się rozszerzył, że prof. Sokołowski zapowiada nowe studyum o Erazmie Kamynie, którego interesująca osobistość dzięki zwłaszcza archiwalnym odkryciom Dra Warschauera występuje w całej pełni.

Prof. Sokołowski zwrócił wreszcie uwagę Komisji na publikację p. Juliusza Kotheo p. t. »Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen«. Jest to urzędowa inwentaryzacja zabytków ks. Poznańskiego, obrachowana na cztery grube i bogato ilustrowane tcm y w wielkiem 8°. Pierwszy z nich obejmie wstęp poświęcony dziejom kultury kraju, drugi miasto Poznań, trzeci regencyą Poznańską, a czwarty i ostatni regencyą Bydgoską. Zeszyt, który obecnie opuścił prasę, jest pierwszym tomu trzeciego. Zajmuje się on zabytkami na prowincyi poza obrębem miasta Poznania i zawiera wiele nowych, dotąd nauce nieznanych wiadomości, że wspomnimy tu tylko kościół romański w Objezierzu koło Obornik,

Wreszcie p. L. Lepszy zdał sprawę z prac: Prof. St. Odrzywolskiego p. t. »Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce« i Prof. St. Barabasza p. t. »Ornament płaski na pomnikach krakowskich«.

Na posiedzeniu ściślejszem prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay zdaje sprawę z dzieła złożonego w rękopiśmie p. t.: „*Walenty Skorochód Majewski: Gramatyka języka tureckiego. Na podstawie pierwszego litograficznego wydania do druku wygotował, uwagami, dopełnieniami oraz wstępem zaopatrzył Damian Rolicz Lieder*“.

Jestto, o ile referentowi wiadomo, jedyna gramatyka języka tureckiego, napisana po polsku. Nie daje ona wprawdzie nowych samodzielnych badań i ogólnych poglądów na stanowisko języka tureckiego w dziedzinie innych języków w ten lub ów sposób pokrewnych, ale za to przedstawia starannie i ze znajomością rzeczy opracowany zarys praktycznej nauki jednego z języków wschodnich, najważniejszych pod względem historycznym i literackim. Chociaż od czasu ułożenia tego podręcznika upłynęło już lat przeszło 60, nie mniej jednak nawet dziś można go z korzyścią używać, chcąc zapoznać się praktycznie z językiem tureckim. Że zaś jest to zarazem zabytek, świadczący o samodzielnem uczestnictwie polskiego uczonego w ruchu umysłowym ogólnie europejskim, więc choćby już z tego względu rękopism tu wymieniony zasługiwałby na wydanie do przez instytucją naukową polską.

Dodatki, porobione przez wydawcę, p. Damiana Rolicza Liedera, są bardzo pożądane i podnoszą wartość pracy W. S. Majewskiego, chociaż z drugiej strony należy zauważyć, że, gdyby dzieło miało być wydane przez Akademię, niektóre z tych dodatków musiałyby być ujęte w formę, czyniącą bardziej zadość dzisiejszym wymaganiom ścisłego językoznawstwa.

Sekretarz zdaje sprawę ze stanu wydawnictw Wydziału.

W druku znajduje się tom XXII i tom XXIV Rozpraw. W tomie XXII wydrukowano następujące prace:

1. A. Brücknera. *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce* str. 1—62;
2. J. Bystronia *O użyciu genetywu w języku polskim* str. 63—148;
3. Ign. Radlińskiego *Słowniki narzeczy ludów Kamczackich. V. Słownik narzecza Koriaków wschodnich.* str. 149—229.

Obecnie drukuje się rozprawa:

4. L. Malinowskiego *Ewangelia Św. Mateusza R. V, 1-12 i Kazanie na dzień Wszech Świętych. Zabytki jęz. pol. z w. XV. z ms. DLII. Biblioteki kapitulnej w Pradze* od str. 230.

W tomie XXIV wydrukowano:

1. J. Tretiaka. *Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału.* str. 1—37;

2. A. Brücknera. *Kazania Średniowieczne Cz. I.* str. 38—97;  
ukończono druk rozprawy:
  3. L. Malinowskiego *O języku komedyj Franciszka Bohomolca.* str. 98—126;  
w druku:
  4. P. Bieńkowskiego *Historja kształtów biustu starożytnego.* od str. 127.  
Prace przez Wydział przyjęte i odesłane do Komitetu wydawniczego, a których druk jeszcze się nie rozpoczął:
    1. L. Malinowski *O przyimku i przystawce wz, wez w języku polskim.* (Złożono w Akademii d. 4 Kwietnia 1894 L. Dz. 1270. Spraw. z Pos. 1894. Kwiecień. str. 32);
    2. St. Schneider *Isokrates w obec Politei ateńskiej.* (Złożono w Akademii d. 12 Czerwca 1894 L. 1384. Sprawozd. z Pos. 1894. Czerwiec. str. 44);
    3. L. Malinowski *Glosy polskie w kilku rękopismach łacińskich XV wieku w Bibliotece kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze* (Złożono w Akademii d. 28 Czerwca 1894 L. 1414. Sprawozd. z Pos. Czerwiec 1894. str. 47);
    4. Ferd. Hoesick *Anhelli i trzy poematy.* (Złożono w Akademii d. 4 Września 1894 L. 1499. Sprawozd. z Pos. 1894. Czerwiec. str. 45);
    5. G. Blatt *O pochodnej końcowej spółgłosce j w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich I. Końcowe j w stopniu wyższym przysłówków.* (Złożono w Akademii d. 30 Września 1894 L. 1512. Spraw. z Pos. 1894. Pazdziernik. str. 52);
    6. L. Malinowski *O fragmentach Ewangeliarza cerkiewno-słowiańskiego, pochodzącego z oprawy manuskryptu z r. 1438 N. 379 Biblioteki Zakładu narodowego Ossolińskich we Lwowie.* (Złożono w Akademii d. 7 Listopada 1894 r. L. 1560. Sprawozd. z Pos. 1894. Listopad. str. 68);
    7. Al. Brückner. *Kazania średniowieczne. Cz. II.* (Złożono w Akademii dnia 18 Stycznia 1895 L. 1695. Sprawozd. z Pos. 1895. Luty. str. 6);
    8. L. Malinowski. *Uwagi krytyczne nad zabytkiem staropolskim: Żywot św. Błażeja.* (Złożono w Akademii d. 3 Kwietnia 1895. L. 1807. Sprawozd. z Pos. 1895. Luty str. 5).
- Prace te wejść do t. XXII, XXIV i następnych tomów Rozpraw Wydziału filologicznego.

Posiedzenie ściślejsze dnia 2 Maja 1895.

---

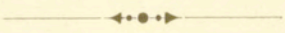
Przewodniczący Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Na Sekretarza Wydziału na następne trzechlecie, t. j., do dnia 1 Maja 1895 do dnia 30 Kwietnia 1898, wybrano Prof. Dr. Lucyana Malinowskiego.

W sprawie konkursu im. ś. p. S. B. Lindego, po wysłuchaniu opinii referentów, większością 8 głosów na 11 głosujących, postanowiono przedstawić do nagrody ogólnemu Zgromadzeniu Akademii pracę, opatrzoną godłem »Haec autem verba vetera« p. t.: »Słownik łacińsko-polski Bartłomieja alias Bartosława z Bydgoszczy z r. 1532, nowy przyczynek do staropolskiego słownictwa«.

Z prac, nadesłanych na konkurs im. ś. p. Kaspra Bieleckiego, przyznano pierwszą nagrodę rozprawie p. t.: »Wpływ literatur i świata klasycznego na A. Mickiewicza i zakres studyów jego w tej dziedzinie«, opatrzonej godłem: »Synteza«. Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem tej pracy jest P. Tadeusz Ludwik Grabowski, uczeń IV roku Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

---



Posiedzenie dnia 13 Maja.

---

Przewodniczący Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI:

Przewodniczący wita obecnego po raz pierwszy na posiedzeniu Prof. Dr. W. Creizenacha, nowo wybranego Członka-korespondenta Akademii Umiejętności.

Prof. Dr. L. Malinowski podaje treść swej pracy p. t.: „*Ewangelia ś. Mateusza R. V, 1—12.; Kazanie na dzień wszech Świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV, z rękopisu D. LII. Biblioteki kapitulnej w Pradze*“.

Na wstępie prelegent podaje opis manuskryptu D. LII Biblioteki kapitulnej w Pradze. Jestto kodeks papierowy in 8-o; obejmuje on traktaty i kazania łacińskie, pisane różnemi rękami prawdopodobnie między r. 1440 – 70. Należał on niegdyś do księdza Jakóba Kosty, Polaka, jak świadczy napis na karcie pergaminowej przy przedniej okładce. Tamże wymieniono nazwisko drugiego polaka, ks. Jana Zawilego, plebana w Trzebochowicach i we Dworze. Sam rękopis rozpoczyna: Liber contra quendam grecum Athanasium negantem purgatorium.

Od k. 92a zaczynają się kazania łacińskie, wśród których inną ręką na k. 173a wpisano: hodie sancta mater ecclesia memoratur festum omnium sanctorum... de quibus scribitur evangelium hodiernum M<sup>o</sup>. V-o. W on czas wzrzaw ihūs gromadi, wstąpił na gorą..., a na k. 173b. koniec ustępu polskiego w słowach: bocz otplata wascha opvyta gest na nyebeseh Mat. V<sup>o</sup>.

Na k. 218b. do k. 224b. znajduje się kazanie po polsku: In die omnium sanctorum, rozpoczynające się od wyrazów: Nasch pan ihūs xpūs, wyedzącz, eze ludze ginako blogoscz albo blogoslawnoscz myenyą... i t. d.; kończy się ono na k. 224b, wyrazami: a blago stoyą przeciwi schobye yako gorzkye a slotkye, proszmisch pana bo...

Kończy się rękopis na k. 232b. wyrazami: *et ego resuscitabom in nouissimo die secundum Joh.*

Następnie wydawca podaje cały tekst polski perykopy Ewangelii Św. Mat. V. 1—12, oraz tekst kazania.

Zawarte w tym tekście ustępy Pisma Świętego, jakoto z Psalterza, z Izajasza, z Ewangelii i Listów św. Pawła prelegent porównywa z jednej strony z tekstem Vulgaty, a z drugiej z odpowiednimi ustępami Psalterza Floryańskiego i Biblii Leopoldy (1561). Wiadomo zaś, że ta ostatnia, jak to wykazał prof. Małecki, polega na jakimś dawniejszym przekładzie z w. XV, prawdopodobnie na tekście Kodeksu Szarospatackiego. Z zestawień tych wypada, że ustępy polskie Pisma Świętego, znajdujące się w Kodeksie Praskim, nie opierają się na dawniejszych przekładach, lecz są oryginalnym tłumaczeniem lub parafrazowaniem Vulgaty. Godna uwagi, że język tego zabytku wolny jest od wpływów czeskich.

Dalej idą uwagi nad pisownią i językiem zabytku. Naprzód mowa jest o skröceniach, zwykłych u pisarzów w. XV.

Długość samogłoski a oznaczono przez podwójną literę zaledwie kilka razy: *naas, naasz*, niekiedy zaś przez *ā*: *nyszādni (niżādny) nyzācz i t. p.*

Samogłoskę i oznacza pisarz przez *y* lub przez *i*, po językowo podniebiennych; *y* zawsze oddano przez *i*.

Znakiem samogłosek nosowych jest prawie wyłącznie *ā*; znaku *ō* niema.

Spółgłoskę *k* oddano przez *k* i *c* (przed *a*, *o*, *u* i przed spółgłoskami).

Spółgłoskę *j* pisarz oznacza przez *y* przed literami *a*, *ā*, *u*, rzadko przed *e*; przed *i* i *e* przez *g*.

Spółgłoskę *š* oznaczono przez *sch* lub przez *ss* i *sz*; *ž* przez *z* lub *sz* i *s*.

Przy *t* stoi często *h* (*th*).

Spółgłoski *č*, *ć* i *c* oznacza grupa *cz*.

Znakiem zmiękczenia spółgłosek jest litera *y*.

Z zakresu głosek sprawozdawca zwraca uwagę na następujące fakta:

Zamiana *e* na *o* przed spółgl. zębowymi twardymi jest prawidłowa.

Zamiana *ě* na *a* przed spółgl. zębowymi twardymi jest prawidłowa: *dzyalo*; *czyalo*; *wyara*; *byada*; *swyata*. Formy *spowyeda*, *szwyestuye* powstały na wzór: *powiedzic*, *wieć* i *t. p.*

Odpowiednikiem ɾ twardego jest e: pkyel.

Godna jest uwagi pisownia wyrazów czirekwy; opliwita; puwayacz (pvajac).

Zgłoska typu trɪt ma formę ir, iɾ, rzadko er; czyrpy, pyrwim; myrzyączky; wyrzchnya, obok: dzyerszeli, smertnich.

Zgłoska lu zachowała się w wyrazie: sluncze.

Zgłoska stɫ. -la- ma formę -lo-: nye wlozden.

Samogłoska i, zaczynająca zgłoskę, jest jotowana: gi, gymyeny, nadzegi.

ji zniknęło w formach słowa: ma, myecz, myeli.

Imperat. ma formy skrócone stworz, otnow, patrz.

Samogłoska nosowa zachowała się w wyrazach smątnego, sąmnyenyu.

Stɫ. ę w słowie pomęnati odpowiada e — o: wspomnyene, wspomyonaw.

Godny uwagi jest sposób napisania wyr. odmnyeny (odmienia).

Następują przykłady ściągania samogłosek i t. p.

Spółgłoski.

Spółgłoska k. znajduje się w wyr. cristowey.

g zachowało się w wyr. ganyebne. Godny uwagi jest przysl. tegda, stɫ. tɛgda, por. tedy.

Z grupy chv powstało f: ffala, falą (chwała); pofaczenye; fila (st. g. niem. hvila).

j na początku wyrazów przed a: yadama, yalmuszny.

l zniknęło w wyrazach mowy, mowya, opvyta obok opliwiti.

Łac. s odpowiada š: lucasch.

Grupy spółgl. čč, čc, čs, csk, csc, zachowały się w wyrazach ezsnot, swyeczskych, swyeczsshechi, oczcziszni, oczcza, zwaczce (zvadže), czsso; podobnie zachowały się grupy stn, rdn: czestne, zalostue; milossyerdny ob. mylossyerni; zachowała się grupa vstv: crolewstwo.

ś, ŷ są zmiękczone w wyrazach syercze, mylossyerdzye, milossyerdny; wyessyelczye sya; wyessyolu.

W wyrazie nawyączschi (návęčšy) c jest pierwotne.

Spółg. d. w wyr. sdradne, rosdrwane, roztrąszenya (rozdrażeńá) jest pochodna.

Godne uwagi jest brzmienie wyr. nabarsye (nábárže).

Spół. s zachowała swe brzmienie jako przystawka w wyrazach: ssląčenym, sswlecze; smiluge.

Spółgłoska p zniknęła w wyr. szaltarzu.



Wyraz kropła pierwotnie wymawiano kropá, tu już jest krople.

Spółgl. d. prawidłowo zmiękcza się na dż w wyr. gedzyenv.

Formy deklinacyjne. Końcówka gen. sg. tematów męskich na -o- -jo- jest a i u: bita (byta), lecz od grzechu, nyestatku, vmislu, przesz gnyewu; pocoya, rayu.

Gen. sg. tem. na -ja- fem. kończy się na e: dusche, krople, nãdze, prace, zyemye. Rzeczowniki mające w nom. sg. á ścieśnione (pierwotnie długie) mają w gen. końcówkę ej: woley, zãdzey. Godna uwagi forma czirekwye. Rzeczownik żál ma gen. sg. żeli.

Sg. dat. rzeczownik rozum ma rozumu; syn — schinovy.

Sg. acc. zachowała się forma pierwotna w wyrażeniu przez bog.

Sg. instr. rzeczowniki n. słowne z suf. -ije mają na -im: czczyenim, sbawyenym.

Sg. loc. masculina z tem. na -ko-, -cho- mają końcówkę ě: bodze, grzesche obok grzechu, przebitku.

Sg. loc. rzecz. żál ma żeli.

Pluralis. nom. zanotować należy formy: ierolimitanowoye, sodomitowoye; dalej mistrzewyie, vcznyewyie; ludzye bogathe.

Dat. rzecz. ludże ma formę ludzem.

Acc. zachowała się forma pierwotna w rzecz. pani (pany); sini (syny), mystrze, na szle ludzi.

Instr. zachował formy pierwotne: strachi, vczinky, lecz obiecaymi, pierwotna forma jest ludzmi.

Rzecz. żen. z tem. na -i- mają formę na -ami: rzeczami, radoscyami.

Locat. męsk. i nij. na -o- mają formę na -ěch: vczincech, smislech, czassyech, glossyech, myesczyech a na wzór tych: tanczech pyenyãdzech; lecz blogoslavyenstwach, syerczach; toż slosczyach; nebosa ma nyebyesschech.

Dualis. n. dwyie slowyie; loc. fem. w rãku; instr. fem. na oma: rokoma (rękoma).

Niektóre formy deklinacji rzeczown. przymiotników i imiesł.; mascul. sg. nom. vbog, czich, potulen, grzechen, newlodzen, oddalon; cistow i t. d. Gen. pocoya xpowa. Dat. wyessyolu Plur. acc. otpusczoni.

Neutrum. Sg. n. acc. blogo; nyespokoyno; dano; platno. Loc. blodze, na krotce; prosczye, ossobnyie; wydomye; darmye.

Z form deklinacji złożonej gen. sg. fem. kończy się na é, i éj: chfali nyebeskye; dobre woley, obok nyeczistey, bozey.

Instr. masc. neutr. ma formę na -ym, -im; locat na em, niekiedy na ym.

Plur. acc. masc. na e; nadate, pischne, laczne, vbogye.

Instr. na wszystkie trzy rodzaje ma -ymi, imi.

Niektóre formy zaimków. Zachowała się forma czsso; była to pierwotnie forma gen. Prelegent wykazuje ślad funkcji gen. w użyciu form. co, nic ze słowami czynnymi przechodnymi z przeczeniem: nic ci nie powiem, nic mu nie dał, nic nie robił, nie mam co robić. Również w zdaniu: panye boze racz mu dacz, czso u czebye bądye żądacz (R. Lubicz, kilka Zab. j. polsk., pieśń o Zwiast. os. odb. z Prac filol. T. IV. str. 11), przy słowie żądać stoi forma czso; por. także zdanie: nie ma się co bać.

Sg. Acc. ma formę é: nyzacz; instr. jest czim, loc. czem, na czem cole, ny w czem.

Zaimek ten, on, óv, všytek sg. fem. gen. teyto; sg. instr. neutr. przed tim; loc. m. n., tem. ob. tym, onym. Plur. nom. ac. fem. acc. m. ty, ony, ovy, wszytky; pl. instr. tymi., loc. tych.

Zaimek sg. masc. nom. jen, fem, jaž (yasch) sg. m. acc. ji (gy gi); sg. instr. m. n. jim, loc. jem. Plur. nom. již (gisch); acc. jež (gesch).

Zaimki mój, twój, svůj mają przeważnie formy ściągnięte.

Z liczebników godne są uwagi: acc. dwye slowye. instr. cztirmi; loc. w syedmy; acc. na czworą (čvorą lub čvora).

Z form imiesłowów prelegent przytacza: sącz vczyeschon.

Stop. wyższy przysłówków ma formy: czączye, barsye obok nawyčzey, daley.

Formy słowa. 1. sg. praes. verbi subst.: gesm; gestsmi (sic!); 2. sg. przicasal ssy.; 3. sg. ściągnięta z partykulą przeczącą: nye dze pocoya (nie ma). 1. pl. kończy się na -m: czssom uczinicz myeli, tegom nye uczinili; chczemli, obok ezesmi; 2. os. pl.: gesczye, sczye. Godne uwagi są formy słów: wspomnye (wspomni); otpoczinye (odpocznie); slunye, sluną, slunáč (słynać); sluscha (przystoi); smącza; gim sye opyeka; widawa, otdawaya; syą sromaya (wstydzą się); mo-rze wryączye; bidli (mieszka); nądzáč.

2 os. impł. rzadko kończy się na -i: rozwaszi, obliczi; zwykle ma f mę skróconą; podobnie 1. i 2. os. pl. nye wazmysch, wyes-syelyczye są.

Formy inf. przicz (przyjść); pogrzeszcz; otyącz, cziszcz, (czytać); rozkazowacz, cogicz; czirpycz; patrzicz; usnamycz.

Od tem. tarży-part. praet. pas. rostarszoną.

Formy aor.: 2 i 3 os. sg. by; 1. pl. bychom.; 3 sg. aor.: dže.

Z właściwości składni prelegent m. i. zwraca uwagę na następujące fakta:

Orzeczenie przymiotne ma formę rzeczownikową.

Zdania względne wprowadza zaimek jen.

Godny uwagi jest spójnik eze, który wprowadza zdania: przedmiotowe, przyczynowe. wyjaśniające i skutkowe.

Użycie przypadków. Godny uwagi jest nom. jako orzeczenie np. gich gest brzuch bog; gen gest wyrzchnye dobre i t. p. Nom. przy słowach słunać, być zwani: oni sinowye bozi bądą zwany; spocoyny słuń.

Gen. przy słowach, jak napelnić: napelnysz wessela, napelny dobrego i t. p.

Zaimek dla stoi na drugim miejscu: tego dla, boga dla.

Zamiast przyimka bez z gen. używa się przez: przez gnyewu.

Godne uwagi jest użycie dat. z inf.: wyessyolu bicz a sz nyewyastami są obchodziez albo nyewyesczye z otroky; por. każdemu z mężów nie dosyć jest być ubranu. Stat. wiśl. Helcel 46.; por. czeskie: nelze mi spokojenu býti. Konstrukcja ta potwierdza przypuszczenie, że infinit. jest starożytną formą dativu rzeczownika z tem. na -i.

Dativus stoi po słowach: nauczać, obyknać.

Instr. właściwy jest w zdaniu: wzrzą okyem w oko.

Przyimek v z loc. po słowie zależeć: mylossyerdze zalezi w syedmi wczinczech, i t. p.

W końcu prelegent podaje jeszcze niektóre wyrazy godne uwagi ze względu na formę i znaczenie: any (ani) ściągnięte z a oni, celny (cielesny); cichota (cichosć); cirpacość (cokolwiek); cokole (cokolwiek); cyrkew, cyrekve (kościół); čćené (czytanie); czestny (zaszczytny); čłowestvo (człowieczeństwo); ču i toču (mianowicie, jest to skrócony imperat. do słowa čuję, čuć); čvor, o, a; dojecha (dopóki); drab' (drabina); dze (mówi, inquit); dzeje, dzác (nazywać); dźwiarstwo (piasek gruby, por. żwir); godna jest uwagi forma spójnika eze, bez j na początku: gańebny; gđzekoli; gędzba (muzyka); gńevivy, gořkoć; groza (groźba); gryżeń (zgryzota); jele (poki); jelekole; jeny (jeden); jen; jenkole (którykolwiek); jęty (więzień); jímeń (majątek, mienie); jisty (prawdziwy); kaki (jaki); kaliždy; kęblańé (pielęgnowanie); komudzić (zaciemniać, kalać); końečny (ostateczny); krywy (niesprawiedliwy), lćivé (dolose), łączny (esuriens); łaję (maledico); lkám (płacę); lżyve (kłamliwie); masto (miejsce); mirżaczka (wstręt, obrzydzenie); náde (najdę); niezboży; nędze, nędzić (nękać); niżadny (żaden); nińe (teraz); obykne, obyknać (przywyknać); omova (obmowa); onam (tam); opęc (znowu); oplyvity (obfity); otrok (młodzieniec); pišeba (muzyka); pkel (dyabeł); plaćen (wart); płat (chusta); pořaćeń (pochwycenie); pokoje, pokojic (uspokajac); poścignę, poścignac (uzyskać); pośledni (ostatni); pospolice (wspólnie); potępa (potępienie); prosty (prawy); pře (dla, z powodu); přebytek (przybytek); přepusta (dopuszczenie); přeśladność (persecutio); přež (bez); přežegnańé (błogosławieństwo): přygodzi šę (zdarza się); přyšćé (dochód); pvám (ufam); roztarže, -rzyć (poróżnić); rozvadžac

(sprawiający poróżnienie); řádný (porządny); sáč (będąc); schodzi (deficit); slové, sluč (zwie się); slůnce; slůně, slůnác (słynać); sła; smáčám się (smucę się); spragly (sitiens); správedny (sprawiedliwy); sřágám (uragam); sromám šě (wstydzę się); stróżá (straż); svár (klótnia); tegda; tēga (tęsknota); učenník (discipulus); ukrutność (okrucieństwo); uznáúně, uznáúnić (oznajmić); váruję šě (strzegę się); věkuji (wieczny); vraje, vrajác (wre); vspómónę vspómónáč (wspomnę); vstážę (zatęsknię); zacińám (zaciemniam); zloblivość (złośliwość); zvadzca, žaltár (psalterz); žyvę, žyvéš, žýć i t. d.



Posiedzenie dnia 10 Czerwca.

---

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. L. Sternbach i Ks. Prof. Dr. St. Pawlicki podają ocenę pracy p. W. Lutosławskiego p. t.: *„O autentyczności, chronologicznym porządku i logicznej treści pierwszych trzech tetralogii pism Platona“*.

Prof. Dr. K. Morawski wyklada treść rozprawy p. A. Karbowiaka p. t.: *„Szkoły parafialne w Polsce w XIII. i XIV. wieku“*.

Historia szkół parafialnych rozpoczyna się od IV. Soboru Laterańskiego (1215). Przedtem już plebani zamożniejszych parafii kształcili sobie śpiewaków i ministrantów, lecz dopiero od r. 1215. zaczęto przy kościołach parafialnych zakładać rzeczywiste szkoły, w których, prócz śpiewu kościelnego i ministrantury, uczono przede wszystkim gramatyki łacińskiej. Pierwszą szkołą parafialną w Polsce była, jak się zdaje, szkoła P. Maryi w Krakowie, założona przed r. 1229.

Inicyatywa zakładania szkół parafialnych wychodziła od Biskupów i od mieszczan. Parafia ponosiła koszt budowy i utrzymania szkoły, rodzice uczniów opłacali nauczycieli. Większe szkoły miały kilku nauczycieli. Z początku składano nauczycielom zapłatę w naturze; później wprowadzono opłaty szkolne. Wielu nauczycieli miało uboczne zajęcia i dochody. Najwyższą władzą szkolną był w każdej diecezyi Biskup z Kapitułą. Bez zezwolenia tej władzy szkół nie było wolno zakładać. Spory rozstrzygał Arcybiskup, a w wyższej instancji Legat papieski. Reprezentantem i wykonawcą władzy biskupiej w sprawach szkolnych był Scholastyk kapitulny. On miał dozór nad nauką szkolną, mianował i usuwał nauczycieli i zarządzał pierwotnie opłatami szkolnymi. Władzę swą przelewał w części na Scholastyków kolegiackich i Plebanów. Z biegiem czasu musiał się zrzec części swych praw na rzecz mieszczan. Dozór nad nauką pozostał nienaruszonym

prawem władzy duchownej. W dobrach klasztornej władza Scholastyka katedralnego przechodziła na Opata. Szkoła parafialna była całkiem na usługę kościoła; o szerzenie oświaty wśród ludu nie chodziło jej wcale; dziewcząt w niej nie uczono. Szkoła parafialna przygotowywała do studyów w szkołach wyższych, uczyła przedewszystkiem łaciny. Językiem wykładowym był język łaciński; polskiego używano tylko do pomocy przy objaśnianiu i tłumaczeniu autorów. Pacierza i zasad wiary uczono w szkołach parafialnych, ale tylko po łacinie. Prócz tego znajdujemy w planach tych szkół naukę śpiewu kościelnego i naukę czytania; jako najglówniejszy przedmiot naukę gramatyki łacińskiej. Z przedmiotów, w planie niewymienionych; uczono pisanie i rachunków; tych ostatnich tylko przygodnie. W niektórych szkołach udzielano najprostszycz zasad stylistyki razem z ozdobnem pisanem dokumentów. Używano książek tylko do nauki łaciny. Wymienieni są w planach naukowych: Donatus, Cato, Theodulus, Alexander de Villa Dei i nieznana bliżej książka niewiadomego autora p. t.: *Regulae pueriles*.

Kandydat nauczycielski musiał co najmniej ukończyć sam szkołę parafialną; bez tych studyów nie był w stanie uczyć podług planu naukowego. Życie uczniów w szkole było niezbyt wesole; poza szkołą urozmaicały je rozrywki, wycieczki i zabawy. O zdrowie uczniów miano staranną pieczę.

O szkołach cerkiewnych tego czasu mało co wiemy. Żydzi korzystali, gdzie się dało, z szkół chrześcijańskich, mieli prócz tego własne szkoły, przy synagogach.

Statystyka, podana w drugiej części pracy, nie może z wielu powodów przedstawiać rzeczycwistej liczby szkół.

Prof. Dr. J. Tretiak zdaje sprawę z pracy Dra Lucyana Rydla: „*O przekładzie Ariostowego Orlanda Szalonego przez Piotra Kochanowskiego*“.

W pierwszym rozdziale autor zebrał wszelkie dotychczasowe wiadomości o życiu i pismach Piotra z Sycyny Kochanowskiego, rozproszone po rozmaitych źródłach, jak Herbarz Paprockiego, Monumenta Starowolskiego, Załuskiego: *Bibliotheca Poetarum*, notatki wypisane z metryk Uniwersytetu Padewskiego przez St. Windakiewicza, dowodzące, iż poeta przebywał w Padwie na studyach w r. 1599, 1610 i 1613, rocznik Biblioteki Ossolińskich za rok 1843 (T. VI. 169—172) itd. Zarówno wymienione tu źródła, jak i wiele innych późniejszych, nie dostarczają dostatecznego materiału do wyczerpującej biografii. Natomiast cenną wskazówkę podaje Ambroży Grabowski w swem dziele Kraków (str. 152). Według niego bowiem Kochanowski był właścicielem domu w Krakowie przy Małym Rynku;

powinny zatem znaleźć się o nim wiadomości w księgach miejskich krakowskich. Nieznanych szczegółów i dat również dostarczyć może metryka koronna, a mianowicie nominacya Kochanowskiego na sekretarza królewskiego. Odkładając wyszukanie tych nowych źródeł do późniejszej monografii o Kochanowskim, autor podaje krótką wiadomość o rękopismach przekładu Orlanda, znajdujących się w Bibliotece po Wiktorze hr. Baworowskim, w Bibliotece hr. Zamojskich w Warszawie, w Bibliotece Jagiellońskiej (dwadzieścia pięć pierwszych pieśni); a prócz tego w t. z. Bibliotece Scharschnickowskiej w Cieszynie znajduje się manuskrypt zupełny, obejmujący całe czterdzieści pięć pieśni, który służył autorowi za podstawę pracy. Opisawszy ten rękopism, autor przechodzi do oceny wydania przekładu Orlanda, które uskutecznił J. I. Przybylski r. 1799 w Krakowie u Jana Maya. Wydanie to, dokonane na podstawie manuskryptu Biblioteki Jagiellońskiej, obejmuje tylko dwadzieścia pięć pieśni i pod względem opracowania tekstu pozostawia wiele do życzenia.

Autorstwa Piotra Kochanowskiego dotychczas naukowo nie stwierdzono. Przybylski w swoim wydaniu przyznaje mu wprawdzie przekład Orlanda, idąc w tem za dopiskiem, umieszczonym w manuskrypcie krakowskim. Natomiast rękopism cieszyński nasuwa pewne wątpliwości, gdyż oba jego wolumina noszą na nagrzbitku napis: »Carmina sermone polono Andreae Ogłódowski«. Poszukiwania tego nazwiska zarówno we wszelkich herbarzach, jak i w Bibliografii K. Estreichera, nie dały żadnego rezultatu, wobec czego można twierdzić, że Ogłódowski był zapewne przepisywaczem manuskryptu cieszyńskiego.

Rozstrzygającym dowodem na korzyść autorstwa Piotra Kochanowskiego może być jedynie zestawienie tłómaczenia Orlanda z przekładem Jerzolimy Wyzwolonej Tassa, pochodzącym niewątpliwie z pod pióra Kochanowskiego.

W rozdziale drugim autor przystępuje do szczegółowego rozbioru przekładu Orlanda Szalonego i zajmuje się jego oceną. Zaznacza więc stosunek, w którym pozostaje ośmiowierszowa strofa przekładu do oktawy oryginału i przykładami wyjaśnia, iż strofa ta nie zawsze daje treść poetycką oktawy, a tłómacz gubi się często i wpada w rozwlekłość. Następnie autor charakteryzuje rytmikę przekładu i szczególnie zaznacza stosunkowo dość częste użycie elizyi, wprowadzonej dla uniknięcia rozziwiewa na wzór rytmiki włoskiej i łacińskiej n. p.:

»Gdzie mija zwierzowie m'ustępują korzyści« (VII. II).

Co się tyczy rymów, to tłómacz używa przeważnie łatwych i takich, obok ładnych i niezwykłych, a częstokroć zadawała się nawet słabą assonaną. Charakterystyczne jest częste użycie rymów, z których jeden składa się z dwu jednozgłoskowych wyrazów n. p. żywoła i oto ta. W kwestyą językową, będącą raczej przedmiotem ściśle

filologicznych badań, autor nie zapuszcza się, zaznaczając jedynie, iż w przekładzie znajdują się drobne ślady gwary ludu sandomierskiego, jak stałe używanie lubo zamiast lub; właśnie zamiast samemu, ośobiście itp., co przemawiałoby za autorstwem Piotra Kochanowskiego, który rodził się i żył w Sandomierskiem. Zresztą autor zestawi cały materiał językowy w obszernym słowniku, obejmującym do tysiąca wyrazów i wyrażeń, na końcu rozprawy. Strona stylistyczna przekładu dała autorowi rozległe pole do uwag i spostrzeżeń. Przechodzi więc kolejno porównania, przenośnie i wszelkie inne zwroty poetyckie, oceniając je i wykazując ich trafność, wdzięk, oraz niewyczerpane bogactwo i śmiałość. Przytacza również i rozbiera stylistycznie dłuższe ustępy i kończy ten rozdział charakterystyką stylu tłumacza, wykazując przytem niezbyt częste, ale widoczne, reminiscencye z dzieł Jana Kochanowskiego.

Z porównania z oryginałem Ariosta widać w przekładzie drobne, ale nieustanne zastępowanie pojęć włoskich polskimi; zmiany te nieznaczne, przeprowadzone jednak w całym tłumaczeniu z wielką konsekwencyą, nadają temu dziełu polski lokalny koloryt. Cały rozdział trzeci poświęcony jest szczegółowemu zestawieniu tych zmian i wytłumaczeniu ich klimatycznymi, politycznymi i obyczajowymi różnicami pomiędzy Polską a Włochami.

Charakterystyczne zmiany tego rodzaju znajdują się:

1) przy opisach pejzażu, gdzie tłumacz, zmieniając drzewa, kwiaty i w ogóle roślinność włoską na polską, nadaje krajobrazom cechę swojską.

2) w ustępach, odnoszących się do polowania, przy czem widoczna jest zarówno znajomość jak i zamiłowanie tłumacza do łowiectwa.

3) w ustępach, odnoszących się do jazdy konnej i hodowli koni, w których przebijają niemińsze znanstwo autora przekładu.

4) w wyrażeniach i zwrotach, oznaczających uzbrojenie, obroty wojenne, nazwy stopni wojskowych i t. d. przy czem nomenklaturę, dotyczącą średniowiecznego rycerstwa, zapożyczył tłumacz od polskiej hussaryi; a u Saracenów Ariostowych zachodzą się rysy, zbliżające ich do Turków i Tatarów.

5) niemniej wyraźne zmiany a nawet częste opuszczenia lub zbywanie ogólnikiem znaleźć można w przekładzie i ustępach, które włoski poeta zaczerpnął z dziedziny sztuk pięknych, jak muzyka, malarstwo, architektura.

6) podobnie przesuwają się tłumacz po wierzchu i ogólnikowo zbywa wszelkie dla polskiego czytelnika zbyt drastyczne ustępy miłosne;

7) zmiany co do stosunków towarzyskich i obyczajowych, odpowiadające pojęciom polskim ówczesnym.



8) przykrawanie stosunków feodalno-politycznych do polskiego ustroju republikańskiego-szlacheckiego (n. p. wprowadzenie sejmu itd.).

9) oddawanie terminów technicznych prawniczych włoskich przez polskie wyrażenia palestranckie.

10) zmiany, odnoszące się do pojęć z zakresu marynarki i żeglugi (części składowe i obroty statku, narzędzia okrętowe).

11) o ile nazwy mitologiczne tłumacz oddaje dosłownie, o tyle, w miejsce kilkakrotnych aluzji Ariosta do dantejskich duchów piekielnych, znajdują się w przekładzie analogiczne pojęcia z polskich podań ludowych o czarcie.

12) w końcu wszelkie ustępy, zwrócone w oryginale włoskim wprost do księcia Ferrary, zmienia tłumacz na zwroty do czytelników w ogóle.

Te i tym podobne drobniejsze zmiany, które autor wyczerpująco opracował, były po części bezwiedne i mimowolne, po części zaś dokonane umyślnie, celem zbliżenia obcego poety do swojskich czytelników. Podobnie postępują wszyscy tłumacze XVI i XVII w., przynajmniej tłumacze utworów świeckich; przekłady pism religijnych z natury i przeznaczenia swego wymagały większej wierności.

W rozdziale następnym autor przeprowadza ścisły dowód autorstwa Piotra Kochanowskiego, zestawiając oba jego przekłady Tassa i Ariosta. Zarówno pod względem rytmiki, rymów, stylu i języka, jak w naginaniu szczegółów specyficznie włoskich do pojęć polskich, oba dzieła okazują, iż wyszły z pod tegosamego pióra.

Ostatni wreszcie, piąty, rozdział daje odpowiedź na pytanie, jaki cel mógł mieć przed oczyma Piotr Kochanowski, przystępując do swoich przekładów. Szło mu niewątpliwie o dostarczenie polskim czytelnikom zajmującej lektury; wybrał zatem poemata rycerskie, pełne romantycznych, awanturniczych przygód i czynów. Przyświecała mu jednak niezawodnie myśl, iż w ten sposób uda mu się zapoznać ogół szlachecki z arcydziełami literatury włoskiej i zbliżyć ówczesne społeczeństwo nasze do wytwornej cywilizacji południowej, którą sam przejął się i rozmiłował.

Zamysłów tych poeta nie doprowadził do skutku, przynajmniej co się tyczy przekładu Orlanda; gdyż sam porzucił go przed ostatecznym wykonaniem i drukiem nie ogłosił, ale wziął się do tłumaczenia Tassa. Autor z porównania obu przekładów dochodzi do wniosku, iż przekład Ariosta był wcześniejszy i służył niejako za przygotowanie do tłumaczenia Jeruzolimy Wyzwolonej. Wniosek ten autor popiera tą okolicznością, iż we Włoszech z końcem XVI wieku znaczenie Ariosta niezmiernie zmalało na korzyść Tassa, pod wpływem hłaśliwej polemiki, którą wszczął Camillo Pellegrini, zacięty przeciwnik Ariosta, z Akademią della Crusca w r. 1584. Ostatnie echa tego literac-

kiego sporu przeciągają się aż do pierwszych lat następnego stulecia, a Orazio Ariosto, bratanek poety, skłania się przed rosnącą wielkością Tassa, który nigdy może nie miał takiego powodzenia, jak w najbliższych dziesiątkach lat po swym zgonie. Trzykrotny pobyt Kochanowskiego w Padwie przypada właśnie na te lata walki przeciw Ariostowi i rozgłosu Tassa.

Przekład Orlanda, acz nie wydany, nie był jednak całkiem nieznanym polskiemu ogółowi, skoro tak wiele stosunkowo dochowało się rękopismów. Nikt nie byłby zabierał się do przepisywania blisko czterdziestu tysięcy wierszy, gdyby wiersze te nie uchodziły za cenną i pożądaną lekturę. Toteż dzieło Kochanowskiego, lubo znane tylko z odpisów, wpłynęło po części na wytworzenie się i rozwój samoistnej polskiej powieści romantyczno-rycerskiej, jak świadczy n. p. *Argenida*, *Syloret* itp. Szczególnie wymienione powyżej utwory noszą widoczne ślady wpływu Orlanda.

W końcu autor dowodzi, że Piotr Kochanowski, mimo iż nie rozwinął samoistnej twórczości literackiej, zasługuje na obszerniejszą monografią, a dzieła jego, posiadające niepoślednią poetycką wartość, na naukowe wydanie, szczególnie zaś częściowo tylko drukowany przekład Orlanda Szalonego.

Ks. Prof. Dr. St. Pawlicki zdaje sprawę z pracy p. Stanisława Schneidra p. t.: *»Czy mądrości i cnoty można nauczyć. Bezimienna rozprawka z połowy w. V. przed Chrystusem«*.

Referent oświadcza, iż praca ta nie może być drukowana, dopóki autor nie uwzględni tego, co o traktacie w mowie będącym napisał Teichmüller w *Litterarische Fehden*, oraz rozmaitych hipotez tego uczonego. Należałoby także rozważyć to, co mówi Susemihl w *Griechische Litteraturgeschichte der Alexandrinerzeit*.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji:

Dnia 16 maja odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki.

Prof. Łuszczkiewicz, zwraca uwagę, że w dziele Juliusza Kothego p. t. *Verzeichniss der Kunstdenkmäler der Provinz Posen* są dowody, iż architektem dośrodkowych kościołów w Owińsku i Obrzycu był ten sam Pompeo Ferrari, który, jak wiadomo z prac prof. Sokolowskiego, budował kościół OO. Filipinów w Gostyniu.

Przewodniczący odczytał sprawozdanie z dwu ostatnich posiedzeń lwowskiego Grona Komisji.

Na posiedzeniu d. 3 Kwietnia prof. Dr. Jan Błoz Antoniewicz złożył pierwszą część swej pracy: O architekturze kościelnej i świeckiej, oraz ornamentyce ormiańskiej w Polsce

Na podstawie planów katedry ormiańskiej we Lwowie, zdjętych przez prof. Zacharyewicza, prof. Antoniewicz szczegółowo wyjaśnił różnice, zachodzące między stylem bizantyńskim a ormiańskim, który z pierwszego się rozwinął. Podniósł dążność w architekturze ormiańskiej do wysmukłości i skromności i zaznaczył, że krzyż, służący za podstawę planu kościelnej budowy ormiańskiej, nie jest ani równoramienny grecki, ani też o jednym ramieniu dłuższym łaciński, ale, że w nim tylko tak główne jak boczne ramiona są sobie równe, w skutek czego dzieli on idealnie budowę na cztery równe prostokąty i ma specyficzną ormiańską cechę. W dodatku łuk, łączący boczne nawy z nawą główną, ma również oryginalną formę i jestto niby ostrołuk, ale bardzo pękły w kształcie łuku. Jako założycieli ormiańskiej lwowskiej katedry podają źródła baronów Szahanszaha z Kaffy i Panssiana Aprahamjanza (Abrahamowicza). Budowniczym jej zaś był Dorre, którego p. Łoziński najsluszniej identyfikuje z Niemcem Szlązakiem Doringiem. Działal on wszakże tylko podług planów i wskazówek fundatorów. Praca ta wejdzie do publikacyj Komisji.

Na następnem posiedzeniu lwowskiego Grona Komisji d. 7 maja prof. Antoniewicz roztrząsał kwestyą autentyczności i pochodzenia obrazu szkoły niderlandzkiej, który się znajduje w Muzeum XX. Czarłoryskich w Krakowie. Obraz ten, powstały pod bezpośrednim wpływem Andrzeja Mantegni, przedstawia Judytę w namiocie Holofernesa, lecz jako dzieło obce i żadnego związku z Polską nie mające, wychodzi po za ramy programu Komisji.

W dalszym ciągu posiedzenia Komisji Leonard Lepszy podał wiadomość o nowo wydanem wspaniałem i wielu tablicami chromolitograficznymi objaśnionem dziele N. Kondakowa p. t. *Geschichte und Denkmäler des byzantinischen Emails*, które okazało się w trzech językach: rosyjskim, niemieckim i francuskim. Publikacja ta, poprzedzona przedmową nakładcy i właściciela zbiorów emalii A. W. Zwenigorodzkiego, zajmuje się historią emalii komórkowatej bizantyńskiej, zbadaniem jej genezy i rozwoju na podstawie zestawienia wielu zabytków wschodnich i zachodnich. Olbrzymi materiał uporządkowany jest nie chronologicznie, lecz przedmiotowo. W ten sposób powstały gruntowne monografie o ikonach, okładkach ewangliarzy, krzyżach i. t. d. Bliżej nas obchodzące zabytki, znalezione na Rusi, a zwłaszcza w okolicach Kijowa, pochodzą z wieku XI—XIII, to jest z okresu, w którym stosunki Polski z Rusią były bardzo ożywione.

Wreszcie przewodniczący zdał sprawę z książki Ludwika Fourniera p. *Les Florentins en Pologne*, wydanej w Lyonie, którą autor przesłał Akademii. Uwzględnia on wszędzie literaturę polską, korzysta w pełni z prac i publikacyj Komisji i uzupełnia nasze wiadomości o Florentczykach, grających tak wielką rolę w dziejach kul-

tury naszego kraju, wiadomościami, zaczerpniętymi ze źródeł włoskich, mało znanych, a wskutek tego przyczynia się do rozjaśnienia dziedziny naszych własnych badań.

Sekretarzem Komisji na następne dwulecie wybrano Dr Jerzego hr. Mycielskiego.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział uchwała, aby w sprawie pracy p. Lutosławskiego Referenci porozumieli się co do niektórych kwestyi z Autorem.

Sekretarz, stosownie do uchwały Wydziału, prostuje sprawozdanie o wypadku głosowania w sprawie konkursu im. ś. p. S. B. Lindego, na posiedzeniu dnia 2 Maja 1895, w ten sposób, iż większość, proponująca do nagrody pracę opatrzoną godłem: »Haec autem verba vetera«, składała się z 7 głosów na 11 głosujących, 3 głosy podano za inną pracę, a jedną kartkę oddano białą.

Pracę p. Karbowiaka uchwalono odesłać do Komitetu wydawniczego.



Posiedzenie dnia 2 Lipca 1895.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Dr. Leon Mańkowski podaje treść swojej rozprawy p. t.:  
„*Pañcatantra jako źródło Hitopadeśa*“.

Sprawozdanie swe Prelegent poprzedza uwagami o dwu tych dziełach. Są to zbiory bajek i powiastek, bardzo blisko z sobą spokrewnione. Pañcatantra jest znacznie dawniejsze dzieło niż Histopadeśa. Już w VI wieku po Chr. przełożono je na język pehlwi, a choć przekład ten zaginął, przechowało się nam tłumaczenie arabskie tego przekładu z VIII wieku, z którego znów powstały przekłady grecki, perski i hebrajski, ten ostatni z XIII wieku. Z hebrajskiego w tymże wieku wypłynął przekład łaciński, a z tego, w końcu XV wieku, przekład niemiecki. Najdawniejszym i dla nas ze wszystkich najważniejszym jest przekład syryjski z VI wieku, odszukany dopiero niedawno i wydany w r. 1876 w Lipsku przez Bickella p. t. »Kalilag und Damnag« wraz z tłumaczeniem niemieckim i obszernym wstępem Benfeya. Wypłynął on, jak i przekład arabski, z zaginionego tłumaczenia pehlwi, jest jednak i dawniejszym i wierniejszym od arabskiego. Wobec tego, że oryginał Pañcatantry przechował się nam tylko w tekstach stosunkowo bardzo późnych, dla rekonstrukcyi pierwotnej formy tego dzieła przekłady te mają niepoślednią wartość. Co do tej rekonstrukcyi Benfey w swem znakomitem dziele »Pantschatantra« (2 tomy, Lipsk, 1859) doszedł do błędnych wniosków. Dziś, opierając się na nowo odkrytych źródłach, twierdzić można, że oryginał sanskrycki już pierwotnie obejmował nie 12 ksiąg, jak przypuszczał Benfey, ale tylko 5, i że istniał już w pierwszych dwu wiekach naszej ery. Jako terminus a quo Benfey oznacza II wiek przed Chr. (cf. Mańkowskiego: »Der Auszug aus dem Pañcatantra in Kshemendras Brihatkathāmañjarī«. Lipsk, 1892). Pañcatantra ma swe źródła w pismach Buddhystów. Jest ono dziełem dydaktycznem, podręcznikiem polityczno-moralnym (nitiśāstra). Napisane jest prozą, ale zawiera bardzo wiele sentencyj moralnych wier-

szem, wplecionych w tok opowiadania. Co do swej formy i treści obejmuje nasamprzód prolog o królu, oddającym synów swych w naukę braminowi Vishnuśarman, który dla nich pisze pięcioksiąg czyli Pañcatantra. Każda z pięciu ksiąg Pañcatantry jest odrębną powieścią, a w nią wplecione są znów inne bajki i powiastki w ten sposób, że je jeden drugiemu opowiada. Taki sam charakter ma i drugie dzieło, to jest Hitopodeśa, którego autorem jest Nārāyana, a które powstało z Pañcatantry; jest ono zatem późniejszym od tego ostatniego, wcześniejszym zaś od r. 1373. Wydał je między innymi Peterson w Bombaju 1887 r. z obszernym wstępem, objaśnieniami i notami krytycznymi.

Zadaniem rozprawy: »Pañcatantra jako źródło Hitopadeśa« jest wykazanie wszystkiego tego, co z Pañcatantry weszło w skład Hitopadeśa, a następnie przeprowadzenie dowodu na to, że Nārāyana czerpał z tak zwanej południowej recenzji Pañcatantry. Znamy trzy główniejsze redakcje Pañcatantry: jedną z nich mamy w drukowanych wydaniach Kosegartena (Bonn, 1848) i Kielhorna i Böhlera (Bombay, kilka wydań, począwszy od r. 1868); drugą wydał w malej zaledwie części Kosegarten w Gryfii 1859 r.; jest to t. zw. *textus ornator*, redakcja rozszerzona i zawierająca, jak i poprzednia, bardzo wiele późniejszych dodatków, mająca jednak w samej stylizacji swej wiele cech dawności; najdawniejszą i najbardziej do pierwotnej zbliżoną jest wymieniona już południowa recenzja, odkryta przez Burnella w r. 1872 i wydana przez Haberlandta w Wiedniu 1884 r. (Sitzungsberichte der phil.-hist. Cl. der kais. Akad. der Wiss., CVII. Band). Dla wykazania, że ta właśnie redakcja była wzorem Hitopadeśa, w rozprawie swej autor zestawia obok siebie obustronne teksty, nieraz dosłownie prawie z sobą zgodne. Jakiem było drugie dzieło, które Nārāyana w Hitopadeśa obok Pañcatantry jako swe źródło wymienia, nie podając jednak jego tytułu, nie da się z pewnością powiedzieć; podług Benfeya był niem nieznanym nam zbiór bajek, podług Petersona zaś zbiór sentencji p. t.: Kāmandakiyanītisāra. Odpowiedź na to pytanie ułatwić może wyszczególnienie wszystkiego tego, co Nārāyana zaczerpnął z Pañcatantry.

W dalszym ciągu swej pracy autor kolejno omawia pojedyncze części składowe Hitopadeśa w stosunku do odpowiednich im ustępów Pañcatantry. Już prolog Hitopadeśa wykazuje wielką zgodność z południową recenzją, różni się natomiast od innych redakcyj Pañcatantry, między innymi co do sceny, gdzie się historia prologu odgrywa, i co do imienia występującego w nim króla. Główne powieści czyli ramy czterech ksiąg Hitopadeśa odpowiadają trzem pierwszym księgom Pañcatantry, a mianowicie Hit. I. = Pañc. II, Hit. II = Pañc. I, Hit. III i IV = Pañc. III. Tytuły ksiąg tych w Hitopadeśa najwyraźniej są wzięte z południowej recenzji, różniące się w tem od innych redakcyj Pañcatantry. Dwie pierwsze księgi Hitopadeśa (»Pozyskanie przyjaciół«

i »Rozdwojenie przyjaciół«) zgadzają się wogóle co do treści z Pañcatantrą, a co do formy z południową recenzją nieraz niemal dosłownie. Trzecia (»Wojna«) i czwarta (»Pokój«) księga natomiast, zawierające jedną tylko powieść, tylko główną myśl (wojnę ptaków) czerpią z Pañcatantry, a zresztą mają bajkę zupełnie inną. Idąc za wskazówką Petersona, że Nārāyana pomimo tych różnic i tu nie poszedł za innym nieznanym nam wzorem, lecz miał przed sobą tylko tekst Pañcatantry, autor w swej pracy wykazuje cały szereg punktów stycznych między temi dwoma tak na pozór różnemi od siebie opracowaniami. Z powodu tych różnic nie może tu już być mowy o zgodności Hitopadeśa z Pañcatantrą; pomimo tego znajdujemy i tu w Hitopadeśa ustęp dosłownie przepisany z Pañcatantry, i to właśnie z południowej recenzji.

Co do drugorzędnych bajek i powiastek, Hitopadeśa ma ich 36. Z tych 23 zawiera południowa recenzja, mająca ogółem 31 takich wprawionych w główne ramy powiastek. Tu więc znów widać zgodność Hitopadeśa z południową recenzją, zwłaszcza gdy się zważy, że tekst Kielhorna i Bühlera ma takich bajek i powiastek 63, a tekst Kosegartena 69. W tych ostatnich znajdują się też dwie bajki (Hit. III, I. i III, 6), których niema w południowej recenzji; być więc może, że Nārāyana obok południowej recenzji korzystał jeszcze z innej redakcyi Pañcatantry, albo też bajki te w Hitopadeśa są interpolacyami; nie może być natomiast przypuszczenia, że te bajki w znanym nam tekście południowej recenzji wypuszczone zostały. Co się tycze pozostałych 11 bajek Hitopadeśa, których nie ma Pañcatantra, to autorstwo ich śmiało przypisywać możemy autorowi Hitopadeśa. Niektóre z nich, jak to autor obszernie w swej pracy wykazuje, są wyraźnie kombinacyami i przeróbkami bajek i powiastek wspólnych południowej recenzji z Hitopadeśa, niektóre znów dosłownie się niemal zgadzają z sobą, inne są przerobione; jedną wreszcie powiastkę (Hit. II. 6 = poł. rec. I, 12) mają tylko te dwa opracowania, a brak jej nie tylko w innych redakcyach, lecz i w najdawniejszych przekładach Pañcatantry. Tak samo i co do sentencyi czyli wierszów w Hitopadeśa, wiele z nich znajdujemy tylko w południowej recenzji, choć niewątpliwie i textus ornatior niektóre z tych wierszów zawiera. Inne wiersze Hitopadeśa są albo utworem Nārāyana, albo zapożyczone z Kāmandakiyanṭisāra, albo wreszcie z innych jeszcze źródeł.

W końcowych uwagach między innymi autor wspomina i o metodzie, jakiej się trzymał Nārāyana w swej pracy; choć nie miał pretensyi do oryginalności, chciał jednak w swe dzieło włożyć coś własnego; ztąd wielka nieraz swoboda w naśladowaniu wzoru, a gdy bardziej niewolniczo się go trzyma, nie przepisuje nigdy prawie zupełnie dosłownie, lecz wyrażenia Pañcatantry zastępuje synonimami, imiona własne zmienia, zdaniom nadaje inną formę gramatyczną i t. d.

P. Ferdynand Hösick podaje treść kilku rozdziałów ze swojej monografii o Juliuszu Słowackim, obejmujących okres czasu w życiu tego poety od r. 1829 do 1831 włącznie.

§ 1. Przyjazd Słowackiego dnia 17 lutego 1829 do Warszawy. Autor w krótkości charakteryzuje ówczesną atmosferę stolicy Królestwa Polskiego pod względem politycznym, społecznym i literackim; mówi o głównych prądach, które nurtowały w ówczesnym dziennikarstwie warszawskim, o kilku — nielicznych — ogniskach, gdzie się koncentrowało ówczesne życie literackie Warszawy; w końcu daje krótki rzut oka na stan ówczesnego Teatru Narodowego w Warszawie (do którego Słowacki, będąc wielkim zwolennikiem teatru w ogóle, niezawodnie musiał uczęszczać pilnie), wymienia wybitniejsze sztuki, które wtedy grywano. etc.

§. 2. Stosunki towarzyskie Słowackiego w Warszawie. Najserdeczniejszym ze wszystkich był stosunek Słowackiego do Tadeusza Hrehorowicza, Litwina, urzędnika Komisji skarbu. Zapoznał się z nim Słowacki dzięki Odyńcowi, który się o Hrehorowicza z wielką wyraża sympatją, zarówno w swoich Listach z podróży, jak i w swoich Wspomnieniach z przeszłości. I Słowacki w swoich listach do matki, tudzież w swym Pamiętniku, drukowanym w Przeglądzie polskim, kilkakrotnie wspomina o Hrehorowiczu, jako o godnym i zacnym towarzyszu. Przez pierwsze dwa miesiące pobytu swego w Warszawie mieszkał Słowacki u Hrehorowicza; później przeprowadził się do pałacu Paca, na ulicę Miodową, Nr. 493. Drugim człowiekiem, z którym Słowacki w pierwszych miesiącach swego pobytu w Warszawie pozostawał w bliskich stosunkach, był Odyniec, znany mu dobrze jeszcze z czasów wileńskich. W prawdzie o przyjaźni nie może tu być mowy, ale była to bądź co bądź zażyła znajomość. Odyniec nigdy nie lubił Słowackiego, Słowacki zaś traktował go zawsze z pewnem lekceważeniem. Mimo to w Warszawie często spotykali się z sobą; Odyniec czytał Słowackiemu w rękopisie swoją Izorę, a Słowacki dopisał do niej cztery wiersze (pewno nie najgorsze). Dnia 3 maja 1829 wyjechał Odyniec z Eust. Januszkiewiczem do Petersburga. Przedtem wszakże zapoznał Słowackiego z niektórymi przedstawicielami warszawskiego świata literackiego, z Witwickim i Brodzińskim (Listy z podróży, II, 205). Z Brodzińskim nie wszedł Słowacki nigdy w bliższe stosunki, z Witwickim jednak miała się rzecz przeciwnie. Dowody na to znajdują się w liście Słowackiego do Odyńca z d. 21 maja 1829. Dzięki Witwickiemu wydrukował Słowacki w Meliteli Odyńca z roku 1830 swego Hugona. Tak więc Witwicki po raz pierwszy wprowadził Słowackiego do literatury. Dopiero później, na emigracji, poróżnili się ze sobą; teraz w Warszawie żyli w zgodzie i harmonii. Nie można



tego powiedzieć o Bohdanie Zaleskim, z którym się Słowacki znał w Warszawie, ale, jak sam powiada w jednym z listów do matki, »bardzo mało«. W każdym razie początek ich znajomości datuje się od czasów warszawskich z przed roku 1831. Nie posiadamy tej pewności co do Seweryna Goszczyńskiego. Zdaje się jednak, że się Słowacki musiał z nim znać bliżej w Warszawie, skoro mu w r. 1832 posłał jeden egzemplarz świeżo wydanych poezyi do Galicyi, jak to sam w swoim raptularzu zanotował. Do ludzi, z którymi Słowackiego w Warszawie łączyły stosunki znajomości, zaliczyć należy oprócz wymienionych: Maurycego i Kamila Mochnackich, Waleryana Krasieńskiego, Lelewela, Tomasza Potockiego, (z którym jeździł do Niemcewicza, do Ursynowa) i kilku innych. Spotykał się z nimi między innymi w domu panny Teresy Kickiej, do której wprowadził go zdaje się Odyniec (lub Hrehorowicz). O domu tym i urządzanych tam rautach, na których bywał cały modny świat warszawski, wspomina Słowacki dość obszernie w swoim pamiętniku. U panny Kickiej także w tym samym czasie, co Słowacki, bywał Fryderyk Chopin. Mogli się tam spotykać, choć dowodu na to nie posiadamy. Lepiej, aniżeli na rautach u panny Kickiej, u której się zwykle nudził, jak powiada, było mu w domu niejakiich państwa Węgrzeckich, którym w pamiętniku swym poświęca sympatyczną wzmiankę. W ogóle, jeżeli go nie ciągnęło życie towarzyskie, to winno temu głównie było zajęcie, któremu z obowiązku musiał poświęcać większą część dnia, a które, jako nie odpowiadające zupełnie jego usposobieniu, stało się dla niego źródłem »rozpaczy« i melancholii.

§. 3. Treścią tego rozdziału jest bliższe rozpatrzenie się w życiu Słowackiego do końca roku 1829. Przedewszystkiem mówi tu autor o pracy biurowej Słowackiego, o jego stosunku do ks. Lubeckiego, do sekretarza Miniewskiego, do reszty kolegów. Ważnym przyczynkiem, wyświetlającym dzieje tej Aplikacji J. Słowackiego jest artykuł pod powyższym tytułem, pióra Wl. Sabowskiego, drukowany w Kraju w r. 1886, a oparty na urzędowych dokumentach b. Komisji Skarbu. W tymże rozdziale jest mowa o koronacji Mikołaja I. na Króla Polskiego, która odbyła się w Warszawie d. 24 maja 1829 r., a której odbicie znajduje się w pierwszych scenach trzeciego aktu *Kordyana*. W tymże czasie napisał Słowacki poemat wschodni, który d. 21 maja wraz z listem posłał Odyńcowi do Petersburga dla przeczytania Mickiewiczowi. Poemat ten, którego tylko dwie strofy dochowały się w drugim tomie *Korespondencji* Adama Mickiewicza, nie zastał już Odyńca w Petersburgu. Ciekawy i charakterystyczny jest list o nim Franciszka Malewskiego, pisany 11 czerwca 1829 do Mickiewicza. Odyniec tymczasem widział się ze Słowackim w Warszawie, którędy przejeżdżał, aby się z Mickiewiczem połączyć za granicą, a skąd

wyjechał d. 22 lipca 1829 r. odprowadzany do dylżansu między innemi i przez Słowackiego. Chwilę tę opisuje Odynec w swoich Listach z podróży (I, 86). W tymże miesiącu opuścił Warszawę na zawsze Fr. Chopin. Słowacki tymczasem pracował na sławę literacką. W Sierpniu pawstaje Hugo. O tej samej porze, d. 14 Sierpnia, Odynec i Mickiewicz spotykają się w Maryenbadzie z matką Słowackiego, z którą dużo rozmawiają o jej synu. (Zob. Odyńca Listy z podróży I, 127). Od tej pory głównem zadaniem życia Słowackiego jest poezya. Sam powiada w swym pamiętniku: »Odtąd żyłem w świecie poezyi, w przeszłości, i tych czasów pamiętnik będzie tylko historją rozwijania się i formowania poezyi, które pisałem«. Owocem tych »pierwszych zapalów poetyckich« w ciągu roku 1829 było — oprócz Hugona — mnóstwo elegii, sonetów, dumek, rozmyślań, melodi, które poeta wpisywał kolejno do ozdobnego, 154 strony liczącego zeszytu, oprawnego w czerwony złocony papier safianowy, a które później, w przejeździe przez Niemcy w r. 1831, zgubił po drodze. Zeszyt ten jednak znaleziono. Przeczytał go Wł. Sabowski, któremu też zawdzięczamy wiadomość o nim, w korespondencyi z Brukseli, drukowanej w Kłosach z r. 1866. W tejże korespondencyi znajduje się Słowackiego Piosnka dziewczyny Kozackiej, napisana w Warszawie 28 Grudnia 1829 r., a będąca jedynym wierszem, który z tego zeszytu ocalał.

§. 4. W tym rozdziale autor przechodzi po kolei, w chronologicznym porządku, wszystkie ważniejsze wypadki w życiu Słowackiego od 1-go Stycznia 1830 aż do dnia 29 Listopada, t. j. aż do wybuchu w Warszawie rewolucyi. Do takich wypadków należy: 1) Przyjazd z Krzemieńca w połowie Stycznia Karola Kaczkowskiego, świeżo mianowanego profesorem na fakultecie med. w Uniw. Warsz., a z którym Słowackiego serdeczna wiązała przyjaźń przez cały czas ich pobytu w Warszawie. 2) 25 Stycznia przeniesiony został Słowacki z kancelaryi Sekretaryatu jeneralnego do Dyrekcyi kontroli. W trzy dni później odbyła się instalacya Słowackiego na aplikanta bezpłatnego w sekcyi wyplat. 3) W końcu Stycznia grano w Teatrze narod. Pelopidów Korzeniowskiego. Przedstawienie tej sztuki gra pewną — choć drobną — rolę w życiu autora Grobu Agamemnona i Wacława. Z Korzeniowskim łączyła Słowackiego w Krzemieńcu przyjaźń serdeczna: Słowacki czytał wszystkie jego dramata w rękopisie, a między innemi prawdopodobnie i Pelopidów. 4) W Lutym pisze Słowacki Mnicha. 5) D. 8 Lutego jest Słowacki interpelowany przez referendarza Stanu Ostrowskiego w sprawach biurowych. 6) D. 11 Maja nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika Kopernika, o której to chwili wspomina Słowacki w swojej Podróży na Wschód, gdzie w jednej strofie powiada między innemi:

Lubię, gdy (promień słońca) pada z chmur na odsłonią

W pochmurnym rynku statwę Kopernika...

7) Dnia 20 Maja przyjeżdża do Warszawy Cesarz na otwarcie pamiętnego sejmu, ostatniego sejmu polskiego! 8) W Czerwcu wyjeżdża Słowacki za urlopem do Krzemieńca na kilka tygodni. Jest to ostatni pobyt poety w rodzinnem mieście. W Warszawie tymczasem wyszła Melitele z roku 1830, z Hugonem, wydrukowanym jednak bezimiennie. Ciekawe są dwa głosy prasy warszawskiej o tym poemacie; jeden — niekorzystny — w *Gazecie Korespondenta warsz.* i *zagr.* i drugi — pochlebny — w *Pamiętniku nauk. i liter.* 9) W Lipcu (prawdopodobnie w Krzemieńcu lub w Wierzbówce, a nie w Warszawie, jak mniemano dotychczas) powstaje Jan Bielecki. W Sierpniu, w pierwszych dniach (lub w końcu Lipca) wraca Słowacki do Warszawy. 23 Sierpnia obchodzi już w Warszawie, w gronie kolegów, swoje imieniny (i urodziny zarazem). Mieszka u niego w tym czasie powracający z zagranicy Adolf Januszkiewicz. 10) W końcu Sierpnia odwiedza Słowacki J. U. Niemcewicz w Ursynowie, o czym obszernie zdaje sprawę w znanym liście do matki z dnia 15 Września 1830. 11) D. 17 Września zaczyna pisać Maryę Stuart, którą kończy d. 18 Października. 12) D. 26 Października spotyka go ze strony władzy interpelacya, na którą odpowiedź Słowackiego przytacza *in extenso* Wł. Sabowski w cyt. *Aplikacji J. Słowackiego*. 13) Na początku Listopada pisze Słowacki Araba, w połowie zaś tego miesiąca oddaje go już wraz z Maryą Stuart, Bieleckim, Hugonem i Mnichem do cenzury, przyczem ma nadzieję, że »wkrótce« poemata te odda do druku (zob. *Kłosa* z r. 1866). W tymże czasie wprowadza się do niego niejaki Heryng, który mieszka z nim razem aż do jego wyjazdu z Warszawy.

§. 5. Okres czasu pomiędzy 29 Listopada, t. j. wybuchem rewolucyi w Warszawie a 8 Marca 1831, w którym to dniu Słowacki wyjechał za granicę. Jest to okres w życiu poety, jak i w życiu narodu całego, jeden z najburzliwszych, pomimo, że w wypadkach ówczesnych, wstrząsających całą Warszawą, Słowacki brał udział jedynie jako poeta, podsycając zapal rewolucyjny swemi hymnami patriotycznymi, jak *Bogarodzica*, *Oda do wolności*, *Kulig* etc. Pieśni te, czytane, a nawet — jak *Bogarodzica* — śpiewane przez całe społeczeństwo, wślawiły odrazu imię Słowackiego. Widziano w nim następcę Tyrteusza, który pieśniami swemi zagrzewał do boju.

Co się w tych czasach działo w duszy poety, który czuł, iż obowiązkiem jego jest wstąpić do wojska, a jednak nie mógł się na krok ten zdecydować?... To pozostanie na zawsze tajemnicą. W każdym razie, jak sam powiada, »chciałem, nie mogłem być pożytecznym ojczyźnie«. Biuro ks. Lubeckiego, który był jednym z przewodników t. z.

kontr-rewolucyi, »zaczęło być źle uważane z powodu (że na czele jego stał człowiek co pragnął się układać z Mikołajem i w tym celu jeździł nawet do Petersburga). Trzeba było iść do wojska. Miałem aż nadto do tego chęci...« Te wyjątki z listów poety, niedość uwzględniane przez dotychczasowych biografów Słowackiego, rzucają niejaki światło na jego ówczesną walkę wewnętrzną. Musiało to być Hamletowskie wahanie się: pójść do powstania, czy też wycofać się z niebezpieczeństwa (do czego nawet zachęcała go matka, więcej dbająca o życie swego jedynaka, niż o jego honor). Cokolwiek bądź, już 10 Stycznia 1831 r. referent sekcji wyplat, gdzie pracował Słowacki, Krasuski, złożył raport dyrektorowi jeneralnemu, referendarzowi Ostrowskiemu, że »p. Juliusz Słowacki oświadczył mi w dniu wczorajszym (t. j. 9 Stycznia), że odebrał inne przeznaczenie i że dlatego opuścić sekcję zamierzył«.

Krokiem tym zakończył Słowacki swą karierę urzędniczą. Z poruczonych mu do załatwienia czynności nie odrobił jedynie 5-ciu numerów, które oddano do odrobienia p. Skolimowskiemu. Wyszedłszy z biura, przystąpił zdaje się Słowacki do działań rewolucyjnych. Do przypuszczenia tego upoważnia Akt jedności z d. 17 stycznia 1831 roku, podpisany między innymi także i przez Słowackiego. Akt ten, nieznany dotychczas, a znaleziony przez autora niniejszej pracy, można do pewnego stopnia uważać za początek idei emigracji. Kilkuśet najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, głównie posłów na sejm, uznaje w nim za powinność »bronić wszelkimi siłami niepodległości Ojczyzny i sławy imienia polskiego, nie poddać się w kraju żadnej zwierzchności, sankcyi narodu za sobą nie mającej, i ustąpić raczej z ziemi naszej lub zginąć, jak ujrzyć w niej zwyciężkiego nieprzyjaciela«. Akt ten, oprócz Słowackiego, podpisali: Adam Czartoryski, Władysław Ostrowski, Ludwik Pac, Jan Ledochowski, dwóch Małachowskich, Władysław Zamoyski, Janusz Czetwertyński, Andrzej Edward Koźmian, Leon Grabowski, August Kozłowski, Brodziński, Józef Hieronim Kaysiewicz, Ludwik Kicki, Leonard Niedźwiecki, Ludwik Dembiński, Karol Hube, Tytus Potocki, Ludwik Nabelak, Roman Załuski, Franciszek Sołtyk i w. w. innych o mniej głośnych nazwiskach: między innymi i słynny Adam Gurowski, który pod nazwiskiem swoim dopisał jeszcze: »z zastrzeżeniem dodatku o połączeniu Litwy i całej Polski przed r. 1775«. — W dziwnej i trudnej do wytłomaczenia sprzeczności z tym »aktem jedności« jest późniejsze zachowanie się Słowackiego w stosunku do powstania. Do wojska nie wstąpił, ani przed bitwą pod Grochowem, ani potem, jakkolwiek czuł, że »trzeba było pójść do wojska« i jakkolwiek »aż nadto miał do tego chęci...« Co go odwodziło od tego, nie wiemy; w każdym razie nie Żmija chyba, którego pierwszą pieśń napisał teraz właśnie, w Styczniu

1831. Kiedy na polach Grochowskich grzmiały działa, autor Ody do wolności słuchał ich huku w Warszawie. Musiał to być okropny dzień w jego życiu, wnosząc z następujących słów, które znajdujemy w liście z Drezna, datowanym 12 Kwietnia 1831: »Z powodu jego (następcy tronu Saskiego) urodzin, wczoraj była wielka parada, i z drugiej strony Elby dawano ognia z armat. Cała publiczność patrzyła na to z wielkiego bulwaru. Te strzały armat, ten tłum publiczności, wiele mi przypominały, ale tamte były okropniejsze«. Pomimo tego zdecydował się na wyjazd. Na szali jego decyzji w tym względzie zaważył najwięcej weksel na Drezno, przysłany mu od matki wraz z listem, w którym pani Becu żądała od niego, aby wyjechał. Swoją drogą, sam Słowacki przyznaje, że wola ta pani Becu »aż nazbyt z jego chęcią zgadzała się...« Tem się tłumaczy ów niepokój, z jakim Słowacki opuszczał Warszawę. »Wyjechałem w nocy, smutno mi było, zdawało mi się, że uciekam, i teraz jeszcze często się klócę z mojem sumieniem«, pisał 17 Marca z Wrocławia.

§. 6. Obejmuje okres czasu pomiędzy 8 Marca a 7 Września 1831. Pierwszem miastem, w którym się Słowacki zatrzymał, a raczej, w którym go władze pruskie zatrzymały na czas dłuższy, był Wrocław. Uczucia, jakie tu miały duszę poety, były bardzo smutne, bo nieprzynoszące mu zaszczytu. »Znajomi moi, co mię niegdyś widzieli we Wrocławiu bladego, bo mię wtenczas niespokojność dręczyła...« Słowa te najlepiej malują stan jego duszy w tym czasie. Z chwilą jednak, kiedy przyjechał do Drezna, odzyskał humor. Spotkał tu mnóstwo znajomych, a przedewszystkiem Odyńca, który go wprowadził do domu pani Dobrzyckiej i kilku innych polskich domów. O domu pani Dobrzyckiej podaje ciekawe szczegóły Odyniec w swoich listach z podróży (Tom I, str. 110, 111). Najciekawsze szczegóły jednak, mnóstwo nowego rzucające światła na pobyt Słowackiego w Dreźnie, zawierają Pamiętniki Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej, drukowane częściowo w Warcie poznańskiej w r. 1880. Historyk znajduje tam opis rewolucyi w Dreźnie z d. 17 Kwietnia 1831. rewolucyi, której się Słowacki przyglądał z okien mieszkania pani generałowej Dąbrowskiej; nadto, znajduje kilka nowych zupełnie, a bardzo ciekawych szczegółów o okolicznościach, jakie towarzyszyły wyjazdowi Słowackiego z Drezna w d. 25 Lipca 1831 do Londynu. Jak wiadomo, pozostawał ten wyjazd Słowackiego — który w Dreźnie napisał drugą pieśń *Żmii* — w ścisłym związku z ówczesnemi wypadkami w kraju. Z listów poety do matki wiemy, że d. 25 Lipca przyniesiono Słowackiemu jakieś papiery od Rządu tymczasowego, z którymi kazano mu niezwłocznie jechać do Londynu. Co zawierały w sobie te papiery? Nie wiadano dotychczas. Autorowi udało się znaleźć dokładną odpowiedź na to pytanie. Przedewszystkiem nadmienić wypada, że owym »nie-

znany *jegomościem*\*, który Słowackiemu wręczył rzeczony papiery, był — według opowiadania pani Mańkowskiej — niejaki Górzeński, obywatel ziemski z Poznańskiego. Do jego rąk doszły papiery te w następujący sposób. Do granicy przywiózł je z Warszawy niejaki Strzelecki, a przez granicę (pruską) przeniosła je jakaś mała dziewczyna wiejska, wysłana przez Strzeleckiego z poleceniem, ażeby tę paczkę oddała panu Górzeńskiemu. Ten, kiedy pakiet odebrał, zawiózł go do Drezna i oddał Słowackiemu. Niestety, manipulacja ta trwała bardzo długo, od chwili bowiem, kiedy papiery były wysłane z Warszawy, upłynęło dwa miesiące. W skutek tej zwłoki straciły całe znaczenie, jakie miały, choć w ogóle wielkiego znaczenia przyznać im nie można. Była to bowiem — o czem nie wiadano dotychczas — odpowiedź Rządu tymczasowego na list generała Grouchy, przywieziony do Warszawy w końcu Kwietnia przez Czapskiego, a będący odpowiedzią generał-marszałka na zaszczytną propozycją, uczynioną mu na początku Kwietnia (lub w końcu Marca) przez Rząd narodowy.

Propozycja ta była następującej treści. Kiedy wyczerpano wszelkie środki do wciągnięcia rządu francuskiego w wojnę z Rosją, zaczęto do wojska naszego — już po bitwie pod Grochowem — zapraszać Francuzów; przedewszystkiem szukano znakomitego generała-francuza, który by mógł zostać wodzem (z podobną propozycją zwrócono się uprzednio do słynnego marszałka Radeckiego, ale ten odmówił). Trudno pojąć, jak mógł Rząd narodowy wpaść na pomysł, ażeby między innymi zaprosić także i generała Grouchy, który był wprawdzie głośnym w całej Europie, ale była to smutna sława człowieka, którego niedołęztwo stało się główną przyczyną przegranej Napoleona pod Waterloo. Cokolwiekbądź, okazało się, że z pomiędzy kilku najwybitniejszych wodzów francuskich, do których się zwrócono, tylko dwóch, generał Lallemand i marszałek Grouchy odpowiedzieli na wezwanie, oświadczając gotowość udania się do Polski. Jen. Lallemand nie żądał nawet, ażeby go mianowano głównodowodzącym i zadowolił się godnością szefa sztabu. Na nieszczęście, rząd francuski, najniezawodniej z poduszczenia ambasadora rosyjskiego, słynnego Pozzo di Borgo, nie pozwolił mu tego zamiaru doprowadzić do skutku. Marszałek Grouchy, mieszkający wtedy w Londynie, otrzymawszy rzeczony zaproszenie, zgodził się na uczynioną sobie propozycją, pod warunkiem jednak, że otrzyma od Rządu nar. osobiste zaproszenie. »Zbytnią ogólnikowość polecenia — czytamy w jego liście do ówczesnej missyi polskiej w Paryżu — wzywającego cudzoziemców, bez wyszczególnienia osób i stopni, stawia mię, może wyjątkowo, w tem położeniu, że pragnąłbym, aby było wyrażone życzenie ze strony Rządu, wymieniające mnie osobiście...« Papiery, które poruczono zawieźć Słowackiemu do Londynu, były właśnie zadosyćczynieniem ze strony Rządu narodowego żądaniu jen. Grou-

chy: odpowiedź ta jednak, wysłana z Warszawy przez okazją, doszła do rąk marszałka dopiero 3 Sierpnia. Jak wiadomo, stosunki wojenne w Polsce znacznie zmieniły się były do tego czasu, co skłoniło jen. Grouchy, iż ostatecznie na czynione sobie propozycje dał odpowiedź odmowną. Sprawa narodowa na całej tej kombinacji straciła zdaje się niewiele: zyskał jeden tylko Słowacki, któremu ta »misja dyplomatyczna« dała możność odbycia bardzo interesującej podróży. Podróż tę i pobyt w Londynie przez pięć tygodni, opisał Słowacki w listach do matki. Odbicie doznanych w tym czasie wrażeń znajduje się we wstępie do Jana Bieleckiego, w strofach o grobowcach Westminsteru.

Na zakończenie wymienić należy Dziennik z podróży J. N. Niemcewicza, który także w tym czasie jeździł z polecenia Rządu narodowego do Londynu, do lorda Palmerstona, i który przyjechał nad Tamizę 26 Sierpnia, kiedy tu jeszcze bawił Słowacki. W dzienniku tym, który jest nieocenionym dokumentem historycznym, znajduje się mnóstwo szczegółów, niemałe rzucających światło na ten pobyt Słowackiego w Londynie. Szkoda wielka, że dziennik ten, obejmujący epokę pomiędzy rokiem 1831 a 1841, nie jest wydany w całości...

Prof. Dr. Adam Miodoński czyta rozprawę p. t.: „*Tradycja rzymska o Herkulesie germańskim*“.

Wiadomość o Herkulesie, przechowaną u Tacyta w Germanii rozdz. 3, odnoszą powszechnie do jednego z bogów germańskich, według wszelkiego prawdopodobieństwa do Donara, którego łączyło z Herkulesem rzymskim pewne podobieństwo przymiotów. Objasnienie to w zasadzie jest słuszne, o ile mowa o pieśniach, któremi Germanowie opiewają Herkulesa, gdy idą do walki. Wcale natomiast niemożliwa, aby i pierwsze zaraz słowa rozdziału: »Fuisse apud eos (t. j. Germanos) et Herculem memorant« oznaczać miały tego samego Herkulesa niemieckiego. Bo tu występuje on jako bohater (primus omnium virorum fortium), a w rozdz. 9 jako bóg, któremu się składa ofiary (por. nadto Tac. ann. 2, 12). Uderza też niezwykle w takim razie użycie inf. fuisse, bo przecież bóg ten istniał jeszcze za czasów Tacyta (rozdz. 9), nie mniej razi nas połączenie primumque canunt. Autor stara się wykazać, że w tem pierwszym zdaniu należy przez Herkulesa rozumieć herosa rzymskiego, o którym wśród uczonych antykwarzy rzymskich utrzymywało się podanie, że bawił w Germanii (na brzegach fryzjskich, Germ. 34). Do wieści tej nie przykłada Tacyt żadnej wagi, tak samo jak nie wierzy, aby i Odysseus (Germ. 3) nawiedził ziemie niemieckie; przeciwnie sądzi on, że Germanowie byli ludnością pierwotną, bynajmniej nie zmieszaną z innymi plemionami przez przesiedlanie się i stosunki gościnne (Germ. 2). Udowodnieniu tej tezy o autochtonii i swojskości narodu niemieckiego, wolnego od wszelkiej obcej przymieszki, poświęca Ta-

cyt trzy rozdziały 2—4, i w tym związku rozpatrywane powyższe zdanie musimy na równi z wiadomością o Uliksesie (ceterum et Ulixem quidam opinantur . . . adisse Germaniae terras, rozdz. 3) odnieść do wędrówki rzymskiego Herkulesa po ziemiach niemieckich. Tacyt mówił pewnie w tym ustępie o dwu typach Herkulesa, o rzymskim i o germańskim; dlatego zmienia autor całe zdanie w następujący sposób: Fuisse apud eos et (?) Herculem memorant, primum[que] omnium virorum fortium. Ituri in proelia canunt suo illic Herculi (rękopisy: sunt illis haec) quoque carmina, quorum relata i t. d. Rzymski Herkules wyszczególniony tu jest przez słowa »primum omnium virorum fortium«, germański przez dodatek «suo illic (t. j. in Germania)».

Prof. Dr. K. Morawski wykłada treść swej pracy p. t.: „*O manieryzmie w stylu autorów łacińskich srebrnej epoki*“.

Autor oświeca w tej rozprawie dzieje niektórych frazesów i zwrotów, które przez jednego autora wzięte później u drugich pisarzy się pojawiają, stają się nieomal stałą ozdobą, jak gdyby były własnością ogółu. Wyrodziło się w ten sposób powstawanie niektórych frazesów, pokrewne z objawem, który w nowszej literaturze nazywamy manierą. Szkoła retoryczna przyczyniła się do upowszechnienia tych ornamentów stylowych, pociągnęła utwory różnych pisarzy jednym, pokrewnym pokostem. Nawet autorzy jak Tacyt nie wyswobodzili się z pod tego wpływu szkoły. Uwagi Tacyta o upadku cesarza Witelliusza urobione są na wzór deklamacyi o zmienności fortuny, Justinus i Florus mają podobne ustępy, rozświecające naturę i pochodzenie Tacytowskich rozmyślań.





Posiedzenie dnia 14 Października.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Wł. ŁUSZCZKIEWICZ.

Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay składa swoje dzieło p. t.: „*Materialen zur südslavischen Dialektologie und Ethnographie. I. Resianische Texte, gesammelt in den JJ. 1872, 1873 und 1877, geordnet und übersetzt. Nebst Beilagen von Ella von Schoultz-Adaiewski. St. Petersburg, 1895*“ (8-o, str. XLVIII + 708) i zdaje z niego sprawę

Profesor Malinowski składa pracę p. Kazimierza Nitscha p. t.: „*O pisowni i języku Kazań Paterka na podstawie materiału, zebranego przez Prof. Dra Malinowskiego*“.

„Kazania Paterka“ Prof. Malinowski wydał z kodeksu Toruńskiego w tomie I. „Sprawozdań Komisji językowej Akademii Umiejętności“, poprzedzając go wstępem wyczerpującym, zawierającym opis manuskryptu i wiadomości, odnoszące się do autora, pisarzów, wieku i treści zabytku. Z tego powodu praca niniejsza zajmuje się wyłącznie pisownią i językiem Kazań.

Wydawca przygotował prócz tego cały materiał gramatyczny z niniejszego zabytku, wypisawszy na kartkach właściwości pisowni i języka: fonetyczne, formalne i składniowe, rozdzielił je podług zwykłych kategorii. Tak przygotowany przez siebie materiał Prof. Malinowski odstąpił do opracowania autorowi.

Na główne cechy, odróżniające pisownię i język pisarza tekstu od pisowni języka poprawiacza zwrócił już uwagę we wstępie Prof. Malinowski.

Z zakresu pisowni samogłosek zauważyć należy: zupełny brak rozróżniania samogłosek jasnych od ścieśnionych; używanie znaku *a* na oznaczenie wszystkich samogłosek nosowych obok rzadszego *a*; oznaczanie *u* przez *u* i *v* (uyczką, dusze; czvdnoszcz, grzechv); wreszcie używanie znaku *y* na oznaczenie samogłosek *i*, *y*; znak ten

służy też prawie wyłącznie do oznaczenia zmiękczenia spółgłosek, do wyrażenia spółgłoski *j* i grupy *yj* przed samogłoskami (przyącz, przyaczolka itd., obok rzadszego *vyyąta*).

W pisowni spółgłosek uderza częste używanie spółgłosek bezdźwięcznych zamiast odpowiednich dźwięcznych, stosownie do wymawiania, np.: *potluk, sthrzekl, v nok, nyedoszettl, szwyatczy, przyklath, yusch, thesz* i t. d.

*k* oznacza się przez *k*, w przyswojonych zwykle przez *c*: *ktore*, *kogo* — *Crystus*; *g* zwykle przez *g*; *ch* przez *ch*.

Największą chwiejność spotykamy w oznaczaniu spółgłosek językowych. I tak: *š* oznacza się przez: *sch, ss, s, sz*, nawet *ssz*: *pysche, dussa, wsehmocnoszczy, ynszych*; — *z* przez: *z, s, sz, sch* (3 ostatnie sposoby prawie tylko przy brzmieniu bezdźwięcznym) np. *papyeza, naboznye, czyąskye, gdysz, yusch*; na oznaczenie głoski *č* służy grupa *cz*: *czysthey, począła*; *ř* oznacza się stale przez *rz*: *przeszczrana*.

*t* wyraża się przez *t* lub *th*: *yest, yesth*; *d* (o ile jest w pozycji dźwięcznej) przez *d*; *s* pisarz wyraża przez *s* lub *sz*, *z* — przez *z, sz, s*; na oznaczenie *c, dz* służą stale grupy *cz, dz*. Spółgłoski powiewne miękkie oznaczone są grupami *cz, dz, sz, s* (2 ostatnie dla *s* i *z*), do których przed samogłoskami dodaje się znak zmiękczenia *y*; to samo odnosi się do *u* i *ń*, *l* oznacza się przez *l* i *ly*, *ł* zawsze przez *l*.

Z wargowych do wyrażenia *f* służą *f* i *ph*, na oznaczenie *v* znaki: *v, w, u* (najczęściej ostatni, stale używany między samogłoskami: *m* często oznaczone przez znak  $\sim$  nad samogłoskami. Inne wargowe oznaczono dzisiaj innym sposobem.

Zmiękczenie stale wyraża pisarz przez *y*.

Zauważyć trzeba, że pisarz nadużywał znaku *y*, pełniącego już i tak bardzo rozmaite funkcje, stąd spotykamy: *oczyszczryona, wzgardzyczny, omyasczońe* itd., co jest tylko sposobem pisania, a nie oznacza zmiękczenia.

Z zakresu głosowni:

*a* występuje obok *e* w imieniu: *java* i *jeva*,

*a* wymienia się z *e* w przyswojonym wyrazie: *ofyarowacz* i *ofyerouacz*,

*a* znajduje się w słowach częstotliwych na *ava*, gdzie teraz mamy: *yva*: *otrzymauayą*,

*a* znajduje się w rzeczowniku *Wiadeń*: *wyadnyu 141v* (forma znana z *Rozmów Marchołta*).

*a* zachowało się na końcu niektórych rzeczowników żeńskich z tematem na *ja*, np.: *stroza*..

*e* pierwotne zamiast późniejszego *ɛ* występuje w: *myedzy, szmyeszaney*.

*e* znajduje się zamiast nowopolskiego *y* w wyrazach: *tele, telko*;

*e* odpowiada stsl. *ъ* w: tesknące i przyimku: ve mszy, uespanyu,  
*e* odpowiada stsl. *y*, *i* w: czterzy, szerokye, syerotam, — obok:  
rosszyrzala.

*e* zachowało się w partykułach: yze, aze;

*e* występuje bardzo rzadko po spółgłosce palatalnej zamiast *o*: yerarduszeuy, obok zwykłego *o*: moyzessouy.

*e* występuje w deklinacji przed spółgłoskami miękkimi, gdzie w nowym języku mamy przez analogją *o*: ku zenye.

*e* odpowiada stsl. *ѣ* przed zębowymi twardymi (gdzie dziś *a*), w wyrazach: dzyelacz, udzyelal, pouyeda, spouyedała, pyestouacz.

*e* występuje w deklinacji zaimkowej i złożonej w końcówkach instrum. i loc. em, emi, obok im, imi (ym, ymi) — zupełnie dowolnie.

Stsl. grupie *тѣт* odpowiada przeważnie *čert*, rzadziej *ceřt*, *čirt*, np: pyerwe, pothwyerdzona, czyrny, uyerzchu.

*u* odpowiada nowemu *i* w wyrazach: lutoszcz, lutoszczyua.

*o* występuje w konjugacji w pierwotnej grupie *ova*, lub analogicznie zamiast *awa*, *ywa* w częstotliwych: douadoualy, zakazoualy.

*o* występuje stale w wyrazie: koždy.

*o* występuje po palatalnej w rzeczowniku: krolownamy.

*o* zachowało się na końcu w zaimku: tako, yako.

Grupa *ro*, *to*, odpowiada stsl. grupie *ra*, *ta*: strozy, przywłoszczonym, podobnież: zlomy.

*i* odpowiada stsl. *ѣ* w: nyktorym, dzyueczcze, szpyua, bouym (obok bouyem), mnyam, mnymacz (obok: mnyemayacz),

*i* zachowało się w trybie rozkazującym: stąpy, przyydzы

*i* zachowało się w przymiotniku: veľiki, obok veľki — i w zaimku: vřeliki.

*i* zachowało się na początku w słowie: igrać: ygram.

Co do natury samogłosek nosowych, wskutek jednostajnego oznaczania ich, niemożna, postawić żadnego wniosku; występują one zamiast dzisiejszego *u* w wyrazie: smutek i pochodnych, np. smątek, smątna, smący, zasmącza, zasmączyeny itd. Także sposób pisania zaimka wskazującego: thaŋ, tan (w dopiskach), dowodzi istnienia tam samogłoski nosowej; w tekście mamy zawsze: ten.

Samogłoski na początku wyrazów przybierają spółgłoski *h*, *j*, przy czem *e* przechodzi często w *a*: yadam, yeua, yaua, hanna, helias itd. obok: anna, adam. Czasem na odwrót przydech ginie: ylaryus, oreb, yerarchyą.

**S p ó ł g ł o s k i:** W przyswojonych wyrazach występuje *ř* zamiast *f*: luciper, obok „lucyfer“.

*v* występuje w rzeczowniku: kownatka, w kownatcze. *v* zachowało się w przystawce *vs*: wszwyastuyacz obok: szwyastouana. Pierwotne zmiękczenie występuje w wyrazach: uyesyolo, uyesyele, czwyorakyeuy, obok rzadszego: usesele. *б* miękczy się w imieniu: Byernat.

*t* pierwotnie zachowało się w przyimku i przystawce *ot*: *ot* wekow, *oth*ąto; w nom. pl. zaimka: *wszytchy*, w słowie: *dostathczyz*; przez dysymilację powstałe *t* spotykamy w compar.: *uy*ąsze, *vy*ątsze, obok pierwotnych form: *vy*ączsy.

*d* występuje zamiast *t* przez asymilację do następujących dźwięcznych w: *zyuod* a *laską*, *zyuod* *wyeczny*; — w part. praet. act. II. *czedl*, ale *cztla*; wtrącone w rzeczown. *yzdrael*.

*s* rozwinęło się w zaimku: *wszysthkych* itd. obok: *wszytko*,

*s* zachowało się w dalszych formach rzeczown. *krzest*, *krzstu*,

*s* zachowało się w grupie *skř*, *dziś* *zgř*: *skrzytanym*,

*s* zachowało się w przyimku i przystawce *s*: *szmaza*, *smylouacz*, *s* *nych*.

*z* zachowało się w przystawce *z*: *wzeydzye* (słońce) obok: *ueszlo*.

*z* zachowało się w przysłówku: *barzo*.

*c* powstało przez asymilację z *č* w: *proroczthwa*, *yączthwa*.

Comparat. *vy*ączsy, *uy*ączsza mógł być wymawiany: *věčšy* lub *věčšy*, czego wskutek niedokładnej pisowni nie można dojść.

*dz* występuje w przyswojonem imieniu: *andzelymvszsa*.

*š* zachowało się w nom. pl. masc. dekl. złoż. (nowe *š*): *namyleyschy* itd.

*š* zachowało się w wyrazie: *povysszene*, *uyssey*,

*š* powstało z *s* w przyswojonych: *nyesporu*, *satanouy*, — tudzież w imionach własnych: *helyas*, *heremyasz*, *yerardusz*.

*ž* powstaje z *z* w wyrazach cudzych: *papyeza*, *paryzu*, *Moyzesz*, *komza*.

*n* podwójne zachowało się w liczebniku: *iedennasty*, *yedennasne*; *n* pojedyncze znajduje się w wyrazie: *yne*, *ynych*, *yny*, *z* *ynąd*.

*n* zachowało się w imieniu: *Nykolay*.

*n* występuje w wyrazach: *brznya*, *szvmnena*

*n* zachowało się w przyimku \**kъn* przed zaimkiem *ji*, *ja*, *je*: *knyey*, *knyemu*, obok: *k* *yey*.

*r* występuje w grupie wyrazów: *krzycz*, *krzyczyel*, *okrezon*, *krzenya*; *r* powstało w grupie *řr* przez dyssymilację z *řř*; *poszratnyesz*, *wposzrotku* (natomiast zachowało się *ř* w grupie *řř*: *uszrzala*, *preszrenya*)

*ř* spotykamy w liczebniku: *czterzy*, a w konjugacji w 1 sg. i 3 pl.: *byerzą* (obok: *byora*) przez analogją do innych osób.

*š* (nowe *s*) zachowało się w: *uyesyelem*, *syerca*, *syerczem*.

*šč* występuje w rzeczown.: *szczklo*

*ŷ* występuje w imieniu: *Vyyelmus*; znajduje się niekiedy w partykule superlativi: *naj-* (obok: *na-*). *ŷ* powstało przez dyssymilację w grupy *šř*: *veyrzal*, *zayrzącz* (obok częstszego: *ueszral* itd.); wreszcie odpowiada łacińskiemu *g*: *yerarduszeuy*, *yenesis*, *eyptu*, *przyuyleyem*.

ł odpowiada greko-łacińskiemu *ch* w: kory, Crystus, Crisostō, Rykardus;

ł odpowiada dzisiejszemu *g* w rzeczow.: uylkoszczy, skrzytanym. *g* organiczne polskie występuje w: ganyby, natomiast pod wpływem czeszczyzny: chneth, blohoslauyona.

*ch* pierwotne zachowało się w wyrazie: krechkoszczy, później krevkość pod wpływem analogii do: krew.

Przykłady zlania się lub upodobnienia są: czysczszego, rosłodzyla, szemye (z żeńe), vyelkye (vvelke), vyaczszy, yaczthwa, bostwo, pro-czthwa, wzdy, yaplko itd.

Przykłady znikania spółgłosek: Byernath, po krczye, opfytuala, zawzdy, lzy, oszlnał, zydostva, uezszo, uezszyem, zrost, wrostu, czwyorakyey, ysnoszczy, poczesnoszcz, rzek, nyemog.

Przestawnię spotykamy w wyrazach: nathruathsze, cristosoma, barwa.

Wreszcie niektóre formy pierwotne, w których później rozwinęła się spółgłoska: pczoly, oczycz, przyszczye, uezszyem, padszy, przyszethszy.

Zamiast dzisiejszego: ołnić spotykamy tu formy pierwotne bez metatezy: oszlnał, oszlnąwszy, oszlnysz.

Z morfologii zauważyć należy:

Liczebnik porządkowy 1. spotykamy zarówno w formie positi-vu, jak i comparativu: pyeruy, pyerwszy; podobnie: yny, yne, obok: ynsze i ynaksze. Odmienne niż teraz urabia stopień wyższy przym.: miły — namyleyscha, namyleyszy; błogosławiony ma comparat. prawidłowy: błogoslauyenzey, lub analogiczny do przym. sławny: błogoslawnyeysze.

Niektóre formy deklinacyjne, odmienne od teraźniejszych: Gen. sg. masc.: grzechu, luda, obraza, psalma, obok: korabyu, upadu, kalu. Gen. sg. fem. na *ja*: dusze, yuthrnye, krotophyle, rdze; nawet temat na *a*: eue (ewe), obok rzadszych form: dzyeuczy, dussy; anglyey, materyey, sthaynyey. Rzecz. krew ma krwy i krwy (krwie i krwi).

Dat. sg.: synu, brzegu, grzechu, ludu, zakonu i zakonou. Tem. na *ja* mają prawidłową końcówkę *i*: dussy, troyczy; rzadziej analogiczną do deklinacji złożonej: maryey, uoley; panyey.

Voç. sg.: czlouyecze; temata żeńskie na *ja* mają wyłącznie końcówkę *o*: dzyeuczo, nadzyeyo.

Instr. sg. Tu należy pierwotna forma liczebnika siedm: syedmyą. Neutra, ściągnięte z—*ije* mają końcówkę *im* lub *em*: zrządzonym, uye-syelyem, chwalenym, narodenym, zrządzonym, odpoczyuanym.

Loc. sg. rzecz. męskich zachował pierwotne formy na *e*; w bodze, w czlouyecze, po swym panye, w oblocze i w obloku; końcówkę *u* mają

głównie rzecz., zakończone w tem. na gardłową: w grzechu, na początku, w duchu; też formę ma rzecz. czas: w przyszłym czasie. Pierwotny temat na *u* ma: synye i synu. Rzecz. żeń. na *ja* mają formy równe dat., tj. na *i* i na *ej*.

Dualis. Nom. dwie dzyeueczcze, obok: dwie dzyeueczky; genet: oczu, rąku; instr. oczyma, uschyma, rąkoma.

W nom. pl. końcówkę *-oúe* spotykamy u nieosobowych, a nawet nieżywotnych: ptaszkouye, tronouye; tem. na *-i* fem. rozkosz ma nom. pl. roskoszy.

W gen. pl. pierwotna forma jest rzadka: z wlosz, zwykle występuje ogólna forma wszystkich męskich, tj. *šw*.

Dat. pl. z męskich rzeczowników tylko ludzie ma formę: ludzyem, zresztą zawsze *om*. Żeńskie kończą się jeszcze bardzo często na *-am*: figuram, modlytwam, nyeuyastham.

W acc. pl. rzeczowniki męskie żywotne mają formę właściwą: doctory, serafyny, apostoły; temata miękkie mają też formę accus: nath cesarze y krole, moczare, oczcze.

Instr. pl. rzeczowników męskich z tematem twardym ma formę pierwotną: anyoly, yazyky, kleynoty; temata miękkie mają obok tego częściej formę analogiczną do tematów na *i*: oczczy, palczy, obok krolmy, touarzyszmy, promyenmy.

W loc. mamy pierwotne formy na *-ech*: kaplanyech, czasyech; *-och*: grzechoch, ale najczęściej już ogólną na *-ach*: grzechach, członkach.

Deklinacyi przymiotników rzeczownikowej mamy w tym zabytku znaczną ilość przykładów: w nom. jest ta forma najczęstsza w imiesłowowych orzeczeniach: szczysnyon, chwalon, nathchnyon, pozyteczon, uolen, vyyaŭh, dzywno, oczyszczyno, poczaŭo. Formy gen. sg. masc. i neut. mamy, jak dziś, w przysłówkowych wyrażeniach: zbyała, z dawna itd. Acc. sg. mamy w formie imiesłowu: wskazuyacz. Loc. sg., jak w nowym języku: czyszczye, wkrothcze, w rychle. W nom. pl. mają stale formy tej deklinacyi feminina: sprauyany, zgromadzony, skryty. Masculina mają je w acc.: wszytky uczynky.

Z liczebników trzeba zapisać: instr. trzemy i formy pierwotne: gen. syedmy, oszmy instr. syedmyą. Distributiva zachowały formy: duoya mocz, troya barua, troye czyało, troyego, dwoymnaszczye.

Zaimka osobowego 2 osoby dativus *ci, e* bardzo często używa autor kazań jako dativus eticus. W właściwej deklinacyi zaimkowej spotykamy od zaimka wskazującego jedyną formę instr. i loc. sg. masc. i neut.: tym; acc. pl. wszystkich rodzajów: ty; instr. pl. tymi. Zaimek: ji, ja, je zachował często formę acc. masc. ji, w instr. zaś. i loc. sg. masc. i neut. ma formy: jim i jem; toż samo w dat. pl.; acc. pl. je. Zaimek \*veš, stśl. višī, zachował formy: wszecz, wszem, wsze, wszemi. Zaimek pytajny ma instr.: s kym, loc. masc. o kym, co ma instr. i loc.: czym.

W deklinacji złożonej przymiotników gen. i dat. sg. fem. ma końcówki *ej* i *e*: rozvmney, ku bytnoscy malzenskye. W dat. sg. mamy: zgnąlemu obok: ustanouyonumu; instr. i loc. masc. i neut. mają bez różnicy formy na *ym* i *em*.

W dat. pl. obok zwykłej formy: *-im* znajduje się niekiedy *-em*: ku uschom boskyem, day ubogyem. Acc. pl. masc. i neut. kończy się na *e*: pokorne itd.

Z form koniugacyjnych spotykamy ślady aorystu tylko od słowa być: bych, by, by, bysmy. Imperat. obok form pełnych: szluby, strzezy, veshymy ma krótsze: chwał, sklon, ueselmy syą. Infin. do tematu *i-* ma tylko formy: podz, doycz, przyycz. Imiesłów czynny przeszły I. ma zawsze formę na *sz* bez *l*: przyszethszy; czynny terażniejszy ma obok rzadkich form na *ś*: mouyą, stereotypowe na *-ac*, rzadziej w fem. *-acy*: rzekąc, nyebądący. Czas przeszły złożony w formie nieściągniętej występuje tylko w 3 sg. yesth przystąpyło, umarl yest; obok form samego imiesłowu; liczby podwójnej mamy tu jedyny przykład: poszlaszta. W słowach częstotliwych mamy zwykle formy pierwotne: *-awa*, *-owa* w obu tematach: oczekauające, otrzymaua, nyekazoualy.

Słowo cztę ma formy: czczyę, czedl, cztącz, infin. i partic. czczycz, czczył; od słów: chcę, mogę zastanawiają formy jakby kl. IV chczy, mozmy. W klasie II pierwotną formę ma słowo: odpoczynye. Imiesłów przeszły bierny urabia się tu za pomocą sufiksu *-eno*: zamknyona, dotknyonym. W klasie III mamy jeszcze cały szereg słów typu kupuję, jak: poszwyączuye, uyprawuye, douyadoualy, poszlu-buye, znamyonuye. W klasie IV słowo muszę ma sufiks *i* w obu tematach: mussyl, musyly. Od osnowy jes-: jeśm, jem, jeśmy, tylko w złożeniach.

Ze składni zapisać należy kilka ciekawych konstrukcyj: połączenie liczby podwójnej z mnogą: anyelskymy rąkoma, obok: oczyma czyelesnyma. Rzeczownik książę jest jeszcze rodzaju nijakiego. Użycie form genitivi w funkcyi accus. jest mniej powszechne, niż dziś; przykłady tego liczne tak w deklinacji rzeczownikowej, jak i w zaimkowej.

Co do użycia przypadków: orzeczenie rzeczownikowe stoi często w nom.: duch swyąty byl stroz, na ten czas nauyssy kaplan bądąc.

Genetivus: a) czasu: czasu kroła Karolusa, ostatecznego uyeuku.

b) gen. partitivus: czokolwye syą chwały dzyeye i przy przymiotn. pełny.

c) ze słowami: dojsć, stradać, przyjąć, naśladować, rozmiłować się, napełnić, pożywać, święcić, zapomnieć.

Dativus przy rzeczownikach: szmyercz grzechom, przyczyna uesela wszemu szwyatu, syostrą anyolom; przy przymiotniku podo-

bien; ze słowami: wyfigurować, złączyć się, zrównać się, żądać, panować, przyrównać; ostać, przyrodzić.

Accusat. wymagają słowa: wzywać, rządzić, rozpamiętawać;

Z instrumentalem: mieć (np. matką), dowodzić, przeźrzeć, począć się i wyjątkowo przymiotnik pełny: pełną łaską.

Z przyimków zapisać trzeba powtarzanie przyimka *z*: z nyszczego, takye włosy byuayą weslouyeczce s zbythku s zymna. —

Przyimka *z* (ex) wymaga słowo >dziękować<: yemu stego dzyakuyącz,

Przyimka *po* (z loc.) wymaga słowo żądać: po uasz żadayącz

Przyimka *w* (z loc.) wymaga słowo obfitować i wyjątkowo: napelnić: w uyelkyey slodkoszczy byla napelnyona.

Bardzo często używano przyimka *ku*, *k* zamiast *do* i wogóle na oznaczenie kierunku: złączenie dusze ku czyalu, rzekl ku yauye, podobyen ku matcze itd.

Uderza bardzo częste użycie bezokolicznika, najczęściej zamiast zdania przedmiotowego oczywiście pod wpływem łaciny: czo są ukazalo bycz prawdą, yzbych obyauyl twe proszby bycz u boga uysluchane itd. Nadto ze słowem wziąć się i na oznaczenie zamiaru: wezmy są tych reguł naszladouacz, dom który duch szwywały poszwyączył przebyuacz synu bozemu.

Co do spójników: a ma często znaczenie łączne; by używa się często zamiast warunkowego gdyby; gdyż wprowadza często zdania przyczynowe, iżby przedmiotowe, jeśli zastępuje partykułę pytajną czy: chcą pytać, yesly bog mogl zachowacz tą panną; w temże znaczeniu spotykamy aza: aza nye ty sam bosze.

Słów godnych uwagi ze względu na formę swą lub znaczenie nie przytacza się, uczynił to już bowiem sam wydawca.

Prof. Malinowski podaje treść rozprawy p. St. Dobrzyckiego p. t.: „Przysłówki na *-o* i *-ě*, utworzone od przymiotników w języku staropolskim, na podstawie zabytków w. XIV. i XV“.

Na wstępie autor zaznacza, że w XXII roczniku czeskich „Listów filologicznych“ p. Smetánka umieścił pracę p. t. „Adjektivná adverbia na *-o* a *-ě* v staročestíně“, w której bada wzajemny stosunek przysłówków przymiotnikowych na *-o*, czyli formy accusat. dekl. rzeczown., i na *-ě*, czyli formy locat., i w której dochodzi do wniosków, że forma z *-ě* miała w staroczeskim przewagę stanowczą nad formą z *-o*, że ten stosunek w nowoczesnym zmienił się bardzo mało, i że język czeski najwierniej zachował dawną słowiańską formację przysłówków. Autor zaznacza następnie, że celem jego pracy jest zbadanie tego stosunku w języku polskim, i wylicza teksty, z których korzystał. Teksty



te są: Glossy i mniejsze ustępy w innych tekstach (łacińskich i polskich). Kazania, Psalterze, Biblia, Modlitwy, modlitewniki i książki pobożne, Legendy, Pieśni, Zabytki wierszowane świeckie, i Prawo. Wszystkie teksty z wieku XIV i XV, dwa tylko z r. 1500 i 1501.

Następnie autor podaje wykaz przysłówków, ułożony w ten sposób, że naprzód idzie przymiotnik, a następnie odpowiednie miejsce tekstu, w którym znajduje się przysłówek. W wykazie tym jest kilka grup, mianowicie: 1) Przysłówki od przymiotników, zakończonych na spółgłoskę gardłową; 2) na spółgłoskę wargową; 3) na spółgłoskę zębową; 4) na spółgłoskę językową; 5) na spółgłoskę syczącą; 6) na l i c. Te ostatnie mają formę na -o, ponieważ jednak to o nie jest organiczne, tylko powstało przez analogją do tematów z końcową spółgłoską niepalatalną, dla tego z obrachunku i w ostatecznych wnioskach ich nie uwzględniono, chociaż w wykazie musiały znaleźć pomieszczenie.

W ostatniej części rozprawy autor zapisuje spostrzeżenia i wnioski, które z wyżej umieszczonego wykazu dadzą się wyciągnąć. Spostrzeżenia te są następujące:

1. Wszystkich przysłówków w tym zbiorze jest 403, po odliczeniu zaś sześciu, które wprowadzie mają formę accus. na -o, jednakże mając końcową tematową palatalną, nie otrzymały tego -o drogą organiczną, tylko przez analogją, pozostanie przysłówków 397. W tej liczbie przysłówków z formą na -ě jest 245, na -o 98, na -ě i -o 54. To samo, wyrażone w procentach, da liczby: -ě do 61<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, -o 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, -ě i -o 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Autor porównywa następnie te liczby z czeskiemi. Tam na 424 przysłówki (w tekstach staroczeskich) jest 377 na -ě, 22 na -o, 25 na -ě i -o; w procentach: -ě 88·92<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, -o 5·19<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, -o i -ě 5·89<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Z tego porównania widać, że jakkolwiek i w polskim języku XIV. i XV. wieku przysłówki na -ě mają przewagę, jednak jest ona mniejszą niż w staroczeskim; tam 61<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, tu 88<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Za to więcej mają zabytki polskie przysłówków na -o (25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, — czeskie 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i na -ě i -o (14<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, — cz. 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

2. Jak wygląda ten stosunek w języku dzisiejszym? Znaczna liczba przysłówków dzisiaj nie istnieje, a jednakże gdyby istniały, niewątpliwie miałyby prawie wyłącznie tę samą formę. Otóż z 245 przysłówków na -ě 8 zmieniło końcówki, i to 5 na o, 3 na -ě i o. Z 98 na -o, 4 otrzymały końc. -ě; 1 -ě i -o. Przysłówki z obu końcówkami największe poniosły straty, bo z 54 zmieniło końcówkę 40, z tych 21 na -o, 19 na -ě. Razem więc 53 przysłówki nie zgadzają się z formami w. XIV. i XV. W czeskim: zgadza się 95·75<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, nie zgadza 4·25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a więc język czeski więcej dochował form niż polski.

3. Jak wygląda ten stosunek w każdym zabytku z osobna? Autor bierze pod uwagę cztery zabytki: z wieku XIV. Kazania świętokrzyskie i Psalterz Floryański, z wieku XV. Biblią Szarospatacką

i Psalterz Puławski. W Kaz. świętokrz. przysłówków jest 13, z czego 7 na -ě. W Ps. Flor. 60, z czego na -ě 31, na -o 27, na -ě i -o 2; -ě ma przewagę w obu zabytkach, choć ta przewaga nie jest wielka. W Bibl. Szar. jest przysłówków 147, z czego 87 na -ě, 50 na -o, 10 na -ě i -o; w procentach: 59% na -ě, 34% na -o, 7% na -ě i -o. W Psalterzu Puławskim (z końca XV. wieku) przysłówków wszystkich jest 65, z tych 30 ma końcówkę -ě, 33 -o, 2 -ě i -o, a więc forma accusat. ma przewagę.

4. Końcówka -o przeważa w tematach, zakończonych na spółgłoskę gardłową, -ě na zębową, najbardziej zaś równoważą się oba typy w tematach wargowych.



Posiedzenie dnia 11 Listopada.

---

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. L. Malinowski podaje treść pracy Prof. Dr. Wł. Nehringa p. t.: „*Kazania Gniezieńskie, tekst i glosy z rękopisu wydał, uwagami i słownikiem opatrzył Wł. Nehring*“.

Pierwsze wydanie Kazań Gniezieńskich, które wyszło w r. 1857 pod tytułem: Zabytek dawnej mowy polskiej staraniem hr. Tytusa Działyńskiego, wykonane przez Ludw. Jagielskiego, wyczerpnięto się, i choć w ogóle staranne, w szczegółach nie jest bez błędów; dla tego wydawało się, że ponowne wydanie tego ważnego staropolskiego pomnika będzie pożądane. Ku temu celowi autor korzystał z uprzejmości Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Andrzejewicza i Ks. dziekana katedralnego Dorszewskiego, którzy Kodeks, zawierający Kazania Gniezieńskie, po dwa razy na dłuższy czas do Wrocławia przystali, wskutek czego autor mógł sporządzić sobie jak najdokładniejszy odpis. Tym sposobem to ponowne wydanie uważać należy jako zupełnie nowe. Do prac obszerniejszych o Kazaniach tych Gniezieńskich autor zalicza Hanusza Materyały do hist. form deklinacyjnych 1880 i Ślady odcieni dydaktycznych w Kazaniach Gniezieńskich w Rozprawach VII r. 1880; Semenowicza Bemerkungen zu altpolnischen Texten, Arch. f. slav. Phil. VII, Dr. Erzepkiego rozprawę doktorską Der Text der Gnesener Predigten 1885 i własne obszernie uwagi w Altpoln. Sprachdenk. 76 n. Wydanie to nowe obejmuje trzy części: przedmowę, teksty i słownik; do tekstów należą także glosy polskie w kazaniach łacińskich i porządek kazania na czterech ćwiartkach z XV. wieku, wszyty w Kodeks Gniezieński.

Nasamprzód autor dokładnie opisuje rękopis Gniezieński, w którym wyróżnia trzy części: pierwsza obejmuje 14 kart pierwszych, a w nich cztery kazania polskie i dwa łacińskie; druga część środkowa obejmuje około 100 kazań łacińskich, trzecia, idąca od K. 171 b. aż do ostatniej karty 184 b., część kazań polskich. Pisarz, który pisał ka-

zania polskie pierwszej i trzeciej części (A), wpisywał także glosy polskie w kazania łacińskie, których tekst niejednokrotnie poprawiał; jemu zapewne przypisać należy złożenie całego zbioru kazań w jedno, do czego, jak w kodeksie widać, wziął dawny zbiór kazań łacińskich. Prawdopodobną jest rzeczą, że ten zbiór powstał w Gnieźnie, bo nie bez powodu właśnie przy kazaniu o św. Wojciechu na brzegu karty 95 a. znajduje się uwaga, wpisana w r. 1436.

Łacińskie kazania, które mieszczą się w Kodeksie Gnieźnieńskim, były przepisywane przy końcu XIV. wieku, jak pokazują filigrany w papierze, pismo, szczególnie skrócenia, przez trzech przepisywaczy: (a), (b) i (c), z których (b) glosy polskie wpisywał w tekst łaciński. Przepisywanie widoczne z błędów glos, jak n. p. cruciata vel lacerata i wreszcie z miejsca w kazaniu o św. Dominiku (K. 128a.), gdzie imiona św. Jaksy i Czesława fałszywie są pisane Janco i Vislaus. Autorem tych łacińskich kazań, jak się zdaje, był mnich zakonu kaznodziejskiego, Polak, który jednak w niewielu tylko miejscach wspomina o stosunkach polskich.

Autor charakteryzuje kazania łacińskie jako uczone i mówi o ich układzie. Że były one wygłaszane po polsku, nie ulega wątpliwości; dowodzą tego liczne glosy polskie i takie przypuszczenie potwierdzają nasze ogólne o średniowiecznym kaznodziejstwie w Polsce wiadomości, jak n. p. świadectwo Mikołaja Łukasza z Koźmina, z którego widać, że kazania przez niego po łacinie spisane bywały wygłaszane po polsku (Patera w *Časopis česk. Mus.* 1880, 536 i L. Malinowski *Glosy etc.* w *Rozpr. wydz. fil.* XXII, 343); dalej świadectwo Michała z Janówca, przytoczone przez prof. Brücknera w *Archiv f. slav. Phil.* X, 391; teraz przybywa jeszcze nieznanne świadectwo z wieku XIV., że kazania spisane po łacinie wygłaszane były w języku polskim: autor bowiem znalazł w jednym zbiorze kazań łacińskich z r. 1342 w bibliotece uniwersyteckiej Wrocławskiej (*Speculum ecclesiae*, syg. I. fol. 467) ciekawy zapiszek przy jednym z pierwszych kazań: *Ad omnes sermones debes primum verbum latina lingua (sic) pronunciare, deinde paterna lingua (sic) explanare, de Sto Sthefano (sic), poczem idzie kazanie o św. Szczepanie (K. 7a);* prawdopodobnie ojczystym językiem tego kaznodziei, który zbiór ten ułożył, był język polski, bo na końcu manuskryptu napisał pisarz te słowa: *per manus Johannis de Zoraw.*

Kazania polskie są spisane niedługo po łacińskich; tego dowodzi ten sam, co w łacińskich, papier i ta sama przeważnie ręka pisarza (A), który do swego użytku wiele kazań łacińskich z błędów oczyścił i glosami polskimi opatrzył. Autor przypuszcza, że kazania polskie spisano w początku wieku XV. Ponieważ w nich znajdują się błędy, opuszczenia i na dwu miejscach przestawienia tekstu, psujące związek, więc z tego powodu trzeba je uważać jako kopią dawniejszego tekstu. Okoliczność

ta nie jest bez znaczenia, bo zniewala nas uważać tekst Kazań Gnieźnieńskich jako zabytek z wieku XIV, tem bardziej, że pisarz (A) z uznania godną sumiennością wiernie kopiował, pozwalając sobie tylko tu i ówdzie zmian w ortografii i ustępstw dla odmiennych własnych nawyknień, którym w glosach więcej dawał folgi.

Na ważne pytanie, czy polskie Kazania Gnieźnieńskie są oryginalne, czy układane według łacińskich, autor na teraz nie daje stanowczej odpowiedzi, ale zwraca uwagę na to, że kilka kazań jest ułożonych podług łacińskich w tym samym manuskrypcie; o dwóch autor już dawniej pisał w *Archiv f. slav. Phil.* XV, 529, teraz dodać należy jeszcze trzecie kazanie, przynajmniej w części; zresztą nie zdarzyło mu się odszukać wzorów w innych zbiorach.

W ortografii kazań polskich autor wyróżnia dwa systemy, starszy, widoczny w dokładnym przepisywaniu i późniejszy, któremu więcej wyjątkowym sposobem stało się zadość. Do oznaczenia samogłosek nosowych użyto litery *o*, rzadko z przekreśleniem, podobnie jak oba znaki w *Psał. Flor.*; pochylone (t. n. długie) samogłoski i miękkie zgłoski nie mają odrębnego wyrażenia; w zakresie spółgłosek uderza dość częste użycie liter *c*, *d*, *r* do oznaczania brzmień polskich *cz*, *ć*, *dż*, *dź*, *rz*, szczególnie w niektórych wyrazach, jak *clouek*, *vcinicz*, *difny*, *grech*, *greszny*, *crisz* i w innych razach, poczęści także *s* do wyrażenia *ś*, *sz*; w ogóle zaś użyta jest litera *z* w kombinacjach *cz*, *sz*, *dż* do wyrażenia różnych brzmień polskich, nigdy zaś samodzielnie, bo *z* wyraża się przez *s* albo *sz*. W przedstawieniu pisowni autor szczególnie zwrócił uwagę na fonetyczną ortografią głównie na końcu wyrazów, n. p. *bok* (*deus* w dwu miejscach), *okróyk*, *nok*, *spouecz*, *grzechof*, dość często także w środku wyrazów przed spółgłoską n. p. *bapcze* (*dual.*); na konsekwentne użycie litery *g* do wyrażenia *j* we wszystkich pozycjach (*gemu*, *pokog*) i inne pojawy, zawsze zapisując nieliczne odstępstwa od widocznej reguły.

Dokładne przedstawienie ortografii było konieczne dla tego, że w niej przechowuje się jeszcze praktyka starożytna i że w tej zewnętrznej obstonie widoczne są świadectwa stanu głosowni i w ogóle formalnej strony języka z dawniejszej epoki, którym autor następnie poświęca wiele uwagi. Wspomina nasamprzód o użyciu zgłoski *-ir-* pomiędzy spółgłoskami, jak *cirpieć*, *pirzwy* i t. d. z wyjątkiem *śmierć*, *sierce* i inne; o stałym zanikaniu gloski *i* w wyrazach głównie złożonych: *przyć*, *nadziesz*, *namuje*, *również* *zemie* (*zdejmie*) i w innych wyrazach; w szczególności autor przechodzi pojawy *assymilacji* i *dysymilacji*, n. p. *cie zam.* *czcie*, *nabożejstwo*, *sukiejny zam.* *sukienny*, co także się znajduje z odwołaniem się do *Blatta Kleinere Beitrage etc.*), przedewszystkiem mówi o zgłoskach *dzie* i *dzi zam.* *gie* i *gi* (*dżinać zam.* *ginać*, *bodziem zam.* *bogiem*), o czem już *Hanusz* pisał. Jak w tych i im

podobnych pojawach (fonetycznych) więcej chodzi o dyalektyczne odcinienie, tak znowu w innych upatrywać należy zabytki językowe powszechne z dawniejszej epoki, jak n. p. w formacyi stopnia wyższego przysłówek bez przysuniętego *j*: więcej, dale i t. d., również stopnia najwyższego w przymiotnikach i przysłówkach za pomocą prefiksu na: namniejszy, co narychle, nawiętszy, obok którego bywa także nadwiętsze (miłosierdzie); na i nad supra są równoznaczne. Autor przechodzi starożytne formy deklinacyjne i konjugacyjne: dara obok daru, zapada obok zapadu, obyczaja, barłoga; wole boże, dziewice i t. d. (obok puszczy); ludu, królu; wiesielim, miłosierdzim wę zdrowi wiesieli; w bodze, obłoce, lwowie, osłowie; tysiąc (gen. pl.); duszam; złodziejmi; w grzeszech i t. d.; dobre wole, ot teto światłości podług czeskiego skłaniania, wszyscy ludze (acc. plur.); prosí, patrzymy w formach trybu rozkazującego; jeśm, aby ty raczył, mielibychom i t. d.; zwraca uwagę na dość obfite użycie form liczby podwójnej w dwu kazaniach, n. p. Maria i Józef przyszła... (do Betleem); między dwiema domoma; dwa bracieńca, gdzie z jednej strony liczebnik dwa, dwie (na obie strony w kaz. 7) podtrzymuje użycie liczby podwójnej, z drugiej obok takich form w tych samych ustępach już pojawia się liczba mnoga: jesta przyszła (do Betleem) i nie mogli znaleźć. Na końcu tego rozdziału autor mówi o starożytnych syntaktycznych pojawach, n. p. Jan był sto lat bez jednego star, po wszystkiemu świata, Maria swym synkiem chodziła, światłem obłoce (z odwołaniem się do Mikłosicza Syntax 724, 651); o łączeniu imiesłowu równorzędnem z *verbum finitum* za pomocą spójnika *i* o rządzie słów naśladować, wiarować się, napełnić (z dopełniaczem), nauczać i wiesielić się (z celownikiem) i t. d. Szczególną uwagę zwraca autor na konsekwentne użycie czasu zaprzeszłego zam. *perfectum* do wyrażenia czynności dokonanej w przeszłości w zdaniu oznajmującym, n. p. jenżeć się jest był jako dzisiaj narodził; w zdaniach celowych stoi zwykle imiesłów w połączeniu z był, byli: osła wiedli, iżbyć ji oni byli przedali; zdaje się to być szczególną osobliwością języka Kazań Gniezieńskich.

Przy końcu przedmowy autor porównywa Kazania Świętokrzyskie wydane przez prof. Brücknera w Pracach filol. III z Kazaniami Gniezieńskimi, z których pierwszym z zewnętrznymi i wewnętrznymi powodów przyznaje bezwarunkowo starszeństwo, wyosabniając w Kazaniach Gniezieńskich niewiele znamion, które również o wielkiej starożytności świadczą.

Tekst kazań i glos polskich, również Porządku wszytego na 4 ćwiartkach na końcu kodeksu, podano z jak największą dokładnością podług manuskryptu, wiersz za wierszem, z wypisaniem karty i strony, z policzeniem każdego piątego wiersza, przez co każdą cytata łatwo znaleźć; z umieszczeniem każdego późniejszego wpisu między wiersze

lub na brzegu w nawias ( ) i wreszcie z koniecznymi uwagami tyczącymi się tekstu, które w wydaniu umieszczono pod linią.

W słowniku podano tylko wyrazy, które zasługują na uwagę przede wszystkim pod względem słownikarskim, ale także i pod względem fonetycznym, etymologicznym i których użycie syntaktyczne godne jest zastanowienia; w tem ograniczeniu do niezwykłych dziś wyrazów ich form i użycia w zdaniu autor starał się wyczerpać przytoczenia i, o ile konieczna, dołączyć objaśnienia. W tym względzie autor zwraca uwagę na niezwykle użycie wyrazu *ize* (izci, iści) po słowach mówienia, na przytoczenie *oratio recta*, n. p. arzekąc tako, *ize* wiesielcie się; rzekąc tako, *izci* (iści?) jutrze przydzie do nas miły Kryst; Mojżesz mówił, *ize* nie bójcie się i t. d.; również po słowach oznaczających wyrozumienie: wy to macie rozumieć, *ize* któryć jest początek miłosierdzia. Autor wypisuje i inne przykłady, pomiędzy niemi także te, w których, pomimo słowa mówienia i przytoczonych słów w prostej mowie wyrazu, *ize* nie ma. Zasługuje także na uwagę wyraz wieliki (raz tylko znajduje się wielki); przysłówek *więce*, odpowiadający starosł. *věšte*; na podstawie nieistniejącego stopnia wyższego \**więcy*, który odpowiadałby starosł. *věstij*, urobiona jest w Kazaniach Gnieźnieńskich w trzech miejscach forma *więcszy* ze zwykłą stopnia wyższego końcówką *-szy*; *więtszy*, *nawiętszy*, które się częściej pojawiają, powstały przez dyssymilacyą. Niemniej warto uwzględnić stosunek przyimków *jenże* i *który*; formę *skądinąd* nieznaną władzę czasu *teraźniejszego* od *włodać*; obfitość wyrazów oznaczających każdy: *kałzdy*, *wszeliki*, *wszelki*, *wszytek*, *wszyciek*, *wszyściek* i wreszcie następujące wyrazy i formy: *bojarzyn pugil*, *dolicenie probatio*, *harnasz*, *pochebować*, *pozedlic* w znaczeniu *budować*, *miejszkać cunctari* (zob. Kryńskiego słownik do Żyw. św. Eufrazyi, Prace filol. III, 254), *wszegdyńci*; formy zaimka *si* (*sien*) nie tylko w przysłówkach *dosichmiast* i *otsichmiast*, ale także w formach *siego dnia* i *siego roku* (por. Przyborowski w Bibl. Warsz. 1889, II, 206 n.). Wyraz *żaden* wymawiał autor Porządku *żandny*, zob. J. Jireček o wyrazach oznaczających *nullus*, *nemo* w Zasedani české společnosti nauk 8 Ledna 1883.

Prof. Dr. Morawski zdaje sprawę z rozprawy p. W. Lutostawskiego p. t.: „*O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*“.

Autor, dokonawszy przeglądu dotychczasowych prac nad chronologią i autentycznością dzieł Platona w ogóle, usiłuje zastosować nową metodę do rozwiązania tego zadania dla pierwszych trzech tetralogij. Metoda ta polega na porównaniu treści logicznej dialogów, przyczem jednak autor uwzględnia też rezultaty wszystkich innych metod dotychczas używanych dla określenia daty napisania każdego dialogu. Autor

po raz pierwszy tutaj wykazuje zgodność rezultatów badań Campbella, rozpoczętych w roku 1876, z daleka od nich późniejszą niemiecką statystyką stylu Platona. Obie te metody niezależnie od siebie, a zgodnie z metodą logicznych porównań autora, prowadzą do rezultatów, stojących w sprzeczności zapatrywaniami Zellera i wielu innych znawców Platona. To też autor, przez wzgląd na wyjątkową powagę Zellerę, bardzo szczegółowo zbija wywody tego uczonego, gdy się one nie zgadzają z wynikami badań nad logiką Platona.

Porównanie teoryj logicznych każdego dialogu, w połączeniu z uwzględnieniem możliwie wyczerpującem całej literatury przedmiotu, doprowadziło autora do przekonania, że w pierwszych trzech tetralogiach jedynie Eutyfron, Apologia, Kryton i Kratylos są wcześniejsze, niż Biesiada. Z tych dialogów trzy pierwsze autor uważa za napisane jeszcze za życia Sokratesa, lub też nie wiele później, przed trzydziestym rokiem życia Platona. Kratylos zaś, jakkolwiek znacznie późniejszy, poprzedził Biesiadę, napisaną, według dziś powszechnie przyjętego pojęcia, w r. 385 przed Nar. Chr. czyli w 42 roku życia Platona.

Dopiero po Biesiadzie mógł być napisany Fedon, jak autor dowodzi, opierając się na porównaniu logicznych teoryj obu dialogów. Ta sama metoda prowadzi autora do wniosku, że Fedr, zarówno jak i Teetet, później zostały napisane, niż Fedon. Na mocy rozumowań, dotyczących się zarówno logicznej treści Fedra, jak i stosunku Platona do Lyzysza i Izokratesa, autor wnosi, że Fedr był napisany około pięciu lat później, niż Biesiada, czyli około 380 r. przed Nar. Chr. Co do Teeteta, to mógł on powstać później, albo równocześnie z Fedrem, jednak bynajmniej nie przed Fedonem.

Po Teetecie następuje Parmenides, a dopiero po Parmenidesie mógł Platon w późnym wieku napisać Sofistę i Polityka. Między 60 a 70 rokiem życia prócz tych dwóch dialogów napisał Platon Fileba, zaś Tymeusz i Kritias przypadająby razem z Prawami na ostatnie dziesięciolecie życia Platona. Platon bowiem, jak świadczy wiarogodna tradycja, do 80 roku życia nie zaprzestał pisania. Wypadki powyższe autor uzasadnia za pomocą licznych cytów z dzieł Platona i krytyki tego, co inni uczeni dotychczas pisali o tym przedmiocie. Przy każdym rozumowaniu, prowadzącem do pewnego wniosku w tak zawilej kwestyi, autor usiłuje wskazać tych swoich poprzedników, którzy pierwsi tę lub ową trudność rozstrzygnęli, i w ten sposób dowodzi stałego postępu w badaniach nad Platonem.

Pracę swą autor ograniczył do pierwszych trzech tetralogij dla tego, że najprzód, te pierwsze trzy tetralogie są pod względem logicznym najważniejsze, a powtóre dla tego, że dla opracowania pozostałych sześciu tetralogij, jeżeli je przedsięwzięmie, autor pragnąłby skorzystać z umiejętnych wskazówek krytyków jego pracy nad pierwszymi

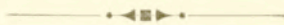


trzema tetralogiami. Praca ta przedstawia pewną nową metodę badania, a ponieważ rozstrzygnięcie chronologii pism Platona jest niezbędne do wszelkich badań, dotyczących się rozwoju filozofii Platona, więc autor po siedmiu latach pracy nad tym przedmiotem pragnie podzielić się zdobytymi przezeń dotąd wypadkami z kołem kompetentnych czytelników, aby sąd ich pomógł mu w decyzji, czy tak drobiazgowe badanie porządku dialogów, stanowiących pozostałe sześć tetralogij, jest pożądane. W tych bowiem poszukiwaniach, rezultaty otrzymane są bardzo skromne w porównaniu z nakładem pracy użytej, a to szczególnie z tego względu, że dla wszechstronnego osądzenia rzeczy autor uważał za obowiązek poznać wszystko, co o Platonie kiedykolwiek napisano. Brak wyczerpującej bibliografii literatury o Platonie, obejmującej tysiące rozpraw, rozproszonych po pismach peryodycznych i różnych wydawnictwach, powiększa trudność bezstronnej orientacji na tem polu. Autor, starając się uwydatnić zasługi tych, którym istotny postęp w rozwiązaniu nadzwyczaj trudnych kwestyj zawdzięczamy, dowiódł, że nawet tacy uczeni niemieccy, jak Zeller, wcale nie znają niektórych prac pierwszorzędnych, wydanych w Anglii. Wydawca Platona, jak Schanz, który w swem wydaniu Sofisty bardzo często posługiwał się wydaniem Campbella, złożył dowód niezbity, że wstępu do tegoż wydania nie przeczytał, inaczej nie przypisywałby Dittenbergerowi zasługi odkrycia, które czternaście lat wcześniej zrobił w Szkocyi Campbell. Na wielu szczególnych przykładach autor stara się wykazać ten charakter zbyt ciasno narodowy badań niemieckich nad Platonem.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział odesłał prace Prof. Nehringa i p. Lutosławskiego do Komitetu wydawniczego.

Następnie Wydział zatwierdził współpracowników Komisji historii sztuki: ks. Dr. Józefa Bilczewskiego, Profesora Uniwersytetu we Lwowie; Dr. Konstantego Górskiego, Docenta historii i nauki o stylach w Szkole Sztuk pięknych w Krakowie; Dra Witolda Rubczyńskiego we Lwowie.

Po posiedzeniu Wydziału odbyło się posiedzenie Komitetu Wydawniczego, na którym, na wniosek Prof. Malinowskiego, uchwalono przystąpić niezwłocznie do druku Kazań Gnieźnieńskich, a to dla umożliwienia Wydawcy korzystania przy korekcie tekstu z oryginalnego rękopisu tych Kazań, którego Mu użyczono na czas ograniczony.



Posiedzenie dnia 9 Grudnia.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. MORAWSKI.

Prof. Dr. L. Sternbach wyklada treść swej rozprawy p. t.: „*Kato Starszy jako naśladowca Greków*“.

Kato Starszy uchodzi powszechnie za typ Grekożercy, który korzystał z każdej sposobności, aby ośmieszyć charakter narodowy Greków i literaturę helleńską. Rozprawa niniejsza zestawia wszystkie doniesienia starożytności, które sąd ów wytworzyły, ale zarazem zwraca uwagę na świadectwo Plutarcha Cat. Mai. II. 6. sq. p. 337 C *πρόξω παντάπασιν ηλικίας (λέγεται) Ἑλληνικά βιβλία λαβὼν εἰς χεῖρας βραχεία μὲν ἀπὸ Θουκυδίδου, πλείονα δ' ἀπὸ Δημοσθένους εἰς τὸ ῥητορικὸν ὠφελθηῖναι, τὰ μὲντοι συγγράμματα καὶ δόγμασιν Ἑλληνικῶς καὶ ἱστορίας ἐπιεικῶς διαπεποικίλται· καὶ μεθρημηνημένα πολλὰ κατὰ λέξιν ἐν τοῖς ἀποφθέγμασι καὶ τοῖς γνωμολογίαις τέτακται.* Do tych słów dotychczas wcale żadnej nie przywiązywano wagi, głębsze jednak badania pouczają, że mamy przed sobą trzeźwy sąd wytrawnego znawcy, który dobrze poznał, że Kato jako pisarz nie zawsze mógł przestrzegać surowych i jednostronnych zasad starorzymskiego patryoty, a w szczególności zrozumiał, że stary Kato wcale nie był tak nieprzystępnym dla ducha helleńskiego, jak Kato w sile wieku. W samej rzeczy też właśnie dzieła ułożone w późnej starości okazują wyraźne ślady studyów greckich.

Nieliczne i szczupłe urywki mów nie pozwalają na sąd stanowczy, że jednak najznamienitszy reprezentant wymowy greckiej silnie oddziałal na układ i zabarwienie mów Katońskich, dowodzi przydomek rzymskiego Demostenesa, którym go wielokrotnie zaszczycali współcześni i późniejsi. Jasny odblask owych studyów widzimy jeszcze w niektórych figurach retorycznych i w technice rytmicznej mów późniejszych; tam też znajdujemy sentencje i porównania odwzorowane na zabytkach mowców atycznych; dosłowny przekład greckiego przysłowia *πολλὰ ματαῖα πέλει κύλμεος καὶ χεῖλεος ἄχρου* daje fragment mowy de aedilibus vitio creatis (Gallius N. A. XIII 18, 1): *saepe audivi inter os atque offam multa intervenire posse.*

W większym stopniu odsłaniają wpływ literatury greckiej urywki historycznego dzieła Origines. Zdaje się, że właśnie przy układaniu tej pracy Kato odczuwał potrzebę poszukiwań w pomnikach piśmiennictwa helleńskiego. Z rozmysłem jednak nigdy nie odwoływał się do swych źródeł, nawet jeżeli chodziło o wyświecenie wypadków z historii lub mitologii greckiej, co wyraźnie zaznacza Dionysius z Halikarnassu Antiqu. Rom. I. 11. Kwestya tę rozbiera autor szczegółowo i z różnych obserwacyj wysnuwa wniosek, że Kato głównie czerpał z zapisków Timarosa z Tauromenion. Najwyraźniej jednak naśladownictwo Greków przebiega się w apoftegmaty i gnomach, które pod szkłem krytyki przedstawiają się po największej części jako wierne odbitki pierwowzórów greckich.

Tak n. p. zdanie: *inter iratum et insanum nihil nisi dies interest; alter semper insanit, alter dum irascitur* (u Woelfflina, Senecae Monita p. 26) czyli τὸν ὀργιζόμενον ἐνόμιζε τοῦ μαινομένου χρόνον διαφέρειν (Ps.-Plutarchus Reg. et imper. apophth. Mor. p. 199 A n. 16 i Stobaeus Flor. XX 68) zupełnie się zgadza z wierszem Filemona (fr. 184 vol. II p. 529 Kock) *μανόμεθα πάντες, ὅποταν ὀργιζόμεθα*, a podobnie przed Katonem pojęcia gniewu i szału kojarzą Euenus fr. 5 (vol. II p. 270 Bergk), Cleaenetus fr. 2 p. 807 (Nauck), anonimowy tragic fr. 175 p. 875 N i w biografii Ezopa p. 47, 5 sq. (por. 'Curae Menandreae' w Rozprawach Wydz. filol. tom XVII p. 191 sq.), — Plato Leg. XI 934 D (i p. 869 A), Epikur u Seneki Epist. XVIII 14 (fr. 484 p. 305 Usener).

Definicja: *ebrietas furoris voluntaria species est* (u Ammiana Marcellina XV 12) opiera się na sentencji pitagorejskiej τὴν μέθην μανίας εἶναι μελέτην (Stobaeus Flor. XVIII 25, Maximus cap. 30, Gnom. Paris 199), w odmienny zaś sposób przed Katonem wzajemny stosunek opilstwa i szału określili Anacharois (Stobaeus Flor. XVIII 25, Gnom. Paris. 200 por. nadto Antonius I 41 p. 50. 40 sq., Maximus cap. 30 Cramer Anecd. Oxon. IV p. 254, 6), Mnesitheus u Ateneja II 36 AB v. 9 sqq., Eubulus fr. 94 (vol. II p. 196 K), Plato Leg. VI p. 775 C, Chrysippus u Stobajosa Flor. XVIII 24 i Maximosa cap. 30, Sclerius Stobaeus Flor. XVIII 2). Tu też należą opowiadania Herodota VI 84 (por. Chamaeleon Heracleota fr. 31 Koepke) i Timaios fr. 114 (Hist. Gr. ed. Müller vol. I p. 221), a wreszcie notatka Inidasa s. v. *πλάστιγξ* (por. zarazem s. v. *μανῶν*) Ὅμηρος εἰς τὴν αὐτὴν τίθεισι πλάστιγγα τῆ μανία τὴν μέθην, do której według wywodów autora dał pochop Draskoridesowi, uczniowi Isokratesa, interpolowany wiersz Homera ἢ οἶνον μοθύων ἢ μ' ἔβλαψαν θεοὶ αὐτῶν (po II. 9, 119 ἀλλ' ἐπεὶ ἀσάμην φρεσὶ λευγαλέησι πιθήσας).

Posługując się powyższą metodą rozbiera autor cały szereg fragmentów Katona Starszego, przy czem korzysta z poszczególnych urywków, aby wykazać ich poczytność i znaczenie, rozwój i warianty w literaturze późniejszej, zwłaszcza w Patrologii greckiej i łacińskiej.

Prof. Dr. L. Malinowski podaje następującą notatkę.

W t. XXII Rozpraw Wydz. filol., w pracy p. t.: „*Głosy polskie w rękopiśmie Biblioteki Zakładu narod. Ossolińskich z r. 1438 N. 379*“, na str. 352. przy ustępie łacińskim: »ad vindictam malefactorum« znajduje się wykład łaciński »ad penam, vlcionem scelerum« oraz glosa polska *słoszynow*. Wydawca, opierając się na wyrazach tekstu łacińskiego: malefactorum i scelerum, wyłożył wyraz polski jako zloczyn, u (malefactorum, scelus). Tymczasem czeskie wyrazy: zlosyn, (nešlechovník, zlostník, zločinec, padouch) i pochodne: zlosynice, zlosynka, zlosynnost, zlosynný, zlosynský, zlosynství, zlosynstvo ostrzegają, że i polski wyraz czytać należy jako zlosyn. Trudność jednak leży w tem, że czeski wyraz znaczy malefactor, tu zaś wyłożyć go należy przez malefactum, scelus.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisji.

Dnia 19 Listopada 1895 odbyło się posiedzenie Komisji literackiej.

Sekretarz prof. Tretiak oznajmia, że wszystkie prace, polecane przez Komisję do druku, zostały wydrukowane, zapelniając Tom VIII Archiwum i początek IX-go.

Przewodniczący prof. Morawski podaje do wiadomości, że prof. Kruczkiewicz podjął się wydania Roysiusza a Hippler Dantyszka.

Następnie przewodniczący zdaje sprawę z pracy dr. Michała Jezienickiego: »O rękopisie biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu z r. 1515, oznaczonym sygnaturą IV. F. 36. tudzież o pismach w nim zawartych« i przedstawia przygotowane przezeń do wydania »Pauli Crosnensis Rutheni praefationes et carmina nova«. Rękopis, opisany w pierwszej pracy, ma wielką wartość nie tylko dla tego, że zawiera poprawny tekst t. zw. Carmina minora Wergiliusza i Pseudo-vergiliana, ale i dla tego, że zachowało się w nim, prócz sporej liczby pism humanistów obcych, wiele także wierszy dotychczas nieznanych polskiego humanisty wieku XVI Pawła z Krosna. Jest w nim mianowicie, 7-miu traktatów prozaicznych, 22 krótsze i dłuższe poemata, z których jeden tylko był drukowany. Dr. Jezienicki przypuszcza, że rękopis był własnością kogoś, kto był uczniem Akademii krakowskiej a może nawet uczniem samego Piotra z Krosna, który w tej Akademii od r. 1507 — 1516 wyjaśniał rzymskich pisarzy klasycznych. Komisja uchwała pracę dr. Jezienickiego »O rękopisie biblioteki etc.« wydrukować w Archiwum.

Przewodniczący prof. Morawski przedstawia kilka listów z XVI wieku odpisanych z Archiwum państwowego w Królewcu a nadesłanych przez dr. Celichowskiego, jako przyczynek (drugi) do życiorysu Marcina Kwiatkowskiego z Różyca. Jest to cały szereg rekomendacji do Ks. pruskiego Albrechta, które zdobył sobie Kwiatkowski, aby uzyskać

donacją osady Stablaken w powiecie Iławskim. Umiał się Kwiatkowski postarać o bardzo poważne rekomendacje, bo naprzód od króla Zygmunta Augusta i królowej Katarzyny, dalej Tarły, Łaskiego, Dulskiego, wreszcie, od Łukasza Górnickiego, z którego to listu okazuje się, że brat Łukasza kształcił się na dworze Ks. Pruskiego.

Prof. Tretiak przedstawia nowe materiały do historii Promienistych, Filaretów i innych tajemnych stowarzyszeń na Litwie z trzeciego dziesiątka tego wieku, nadesłane i przygotowane do wydania przez p. Z. Wasilewskiego. Jest to niejako uzupełnienie materiałów, pochodzących z Tek Twardowskiego, a wydanych przez dr. Szelię w VI tomie Archiwum. Te nowe materiały znalezione zostały w zbiorach prywatnych, do których trafem dostały się papiery po smutnej pamięci Wacławie Pelikanie, rektorze Uniwersytetu wileńskiego w latach 1826—1830, któremu Nowosilcow w r. 1826 polecił przeprowadzenie śledztwa w sprawie towarzystw tajnych, wykrytych między uczniami w Białymstoku i Swisłoczy. Pelikan pragnął tę sprawę (Zorzan) związać z procesem Promienistych i Filaretów i zażądał akt śledztwa z tego procesu, których mu dostarczono i które u niego pozostały. Nowe materiały dzielą się na 3 części: 1) Protokoły Komisji wyznaczonej przez księcia Czartoryskiego w r. 1822 dla zbadania sprawy Promienistych, gdzie się znajdują między innymi zeznania Ad. Mickiewica i Tomasza Zana; 2) zeznania Jankowskiego w śledztwie przeprowadzonym przez Nowosilcowa w r. 1823, które dały początek prześladowania Filaretów; 3) Dokumenta odnoszące się do sprawy Zorzan w Białymstoku z r. 1826. Wszystkie trzy działy zawierają bardzo wiele ciekawych szczegółów, rzucających światło na współczesny ruch umysłowy.

Na wniosek sprawozdawcy uchwalono niezwłocznie drukować te materiały w rozpoczętym już IX tomie Archiwum.

Dr. Windakiewicz podaje wiadomość o wyprawie X. Puccitellego do Włoch w celu zebrania śpiewaków do opery królewskiej w Warszawie 1638. Zaczepnął tę wiadomość z papierów po ś. p. Arturze Wołyńskim, gdzie jest siedm listów Władysława IV, dotyczących tej wyprawy, a odpisanych, jak dr. W. mniema, z dzieła Giovanniego Gentilego, biskupa Perro p. t. De Ecclesia Septempedana. Dr. Windakiewicz wyjmuje ciekawe szczegóły z tych listów, które świadczą, jak żywo Władysław IV zajmował się sprawą urzędzenia opery w Warszawie.

Na wniosek sekretarza uchwalono zaproponować na współpracownika Komisji dr. Kornelego Hecka.

Na posiedzeniu ściślejszem Profesor Dr. L. Malinowski odczytuje list Dr. Abichta, Lektora języka polskiego i rosyjskiego na Uniwersytecie w Wrocławiu.

W liście tym dr. Abicht zapytuje, czy przygotowane przez niego do wydania dziełka Andrzeja Zbylitowskiego: Witanie Króla nowego Zygmunta III 1587; Epinicion 1588; Actaeon 1588; In natalem Basilii Albert 1600; Laudes na pisma Joachima Bielskiego, mogłyby znaleźć pomieszczenie w Bibliotece Pisarzy Polskich. Wydział orzeka w zasadzie, iż pomienione dziełka byłyby dla Biblioteki pis. pol. nader pożądane, co zaś do bliższych szczegółów porucza Sekretarzowi porozumieć się z Komitetem redakcyjnym Biblioteki.

Sekretarz zdaje sprawę ze stanu wydawnictw Wydziału.

W roku bieżącym wydano Tom XXII i XXIV Rozpraw Wydziału. Tom XXII zawiera następujące rozprawy:

A. Brückner: Średniowieczna poezja łacińska w Polsce str. 1—62; Jan Bystron: O użyciu genetivu w języku polskim str. 63—148; Ignacy Radliński: Słownik narzecza Koryaków wschodnich str. 149—229; Lucyjan Malinowski: Ewangelia ś. Mateusza R. V. 1—12. Kazanie na dzień Wszech Świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV, z rękopisu DLII Biblioteki kapitulnej w Pradze str. 230—318; Tenże: Głosy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV w Bibliotekach kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze str. 319—349; Tenże: Głosy polskie w rękopiśmie Biblioteki Zakładu Narodowego Ossolińskich z r. 1438 N. 379 str. 350—392.

Tom XXIV zawiera rozprawy:

Józef Tretiak: Ignacy Krasicki jako Prezydent Trybunału str. 1—37; Aleksander Brückner: Kazania średniowieczne. Część I. str. 38—97; Lucyjan Malinowski: O języku komedyj Franciszka Bohomolca str. 98—126; Piotr Bieńkowski: Historia kształtów biustu starożytnego str. 127—188; Gustaw Blatt: O pochodnej spółgłosce końcowej j w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich str. 189—211; Ferdynand Hoesick: Anelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego str. 212—291; Stanisław Schneider: Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa str. 292—316; Aleksander Brückner: Kazania średniowieczne. Część II. str. 317—390.

Z przyjętych przez Wydział rozpraw następujące wejdą do rozpoczętego tomu XXV i następnych:

1. L. Malinowski. O przyimku i przystawce wz-, wcz- w języku polskim. (Uchwała Wydziału d. 9 kwietnia 1894).

2. L. Malinowski. Fragmenta ewangeliarza cerkiewno-słowiańskiego, pochodzące z oprawy ms. z r. 1438 N 379 Biblioteki Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie. (Uchwała Wydziału d. 12 Listopada 1894).

3. St. Schneider. O traktacie greckim: Czy można mądrości i cnoty nauczyć. (Uchwała Wydziału d. 11 Marca 1895).

4. A. Karbowski. Szkoły parafialne w Polsce w XVIII i XIX w. (Uchwała Wydziału d. 10 Czerwca 1895).

5. Ad. Miodoński. Tradycja rzymska o Herkulesie germańskim. (Uchwała Wydziału d. 2 Lipca 1895). Manuskryptu dotąd Autor nie złożył.

6. W. Nehring. Kazania Gnieźnieńskie. (Uchwała Wydziału d. 11 Listopada 1895, na mocy której druk tej pracy rozpoczęto niezwłocznie).

7. W. Lutosławski. O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona. (Uchwała Wydziału d. 11 Listopada 1895).

Wydział wybiera członków Komitetów konkursowych im. ś. p. Barczewskiego.

W końcu Wydział zatwierdza p. Kornelego Hecka na współpracownika Komisji literackiej.



